

Przyjacielskie spotkanie L. BREŻNIEW — E. GIEREK

MOSKWA (PAP). 4 sierpnia na Krymie odbyło się spotkanie sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, LEONIDA BREŻNIEWA z sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, EDWARD GIERKIEM, który przebywa w Związku Radzieckim na urlopie.

W toku przyjacielskiej rozmowy Leonid Breżniew i Edward Gierke poinformowali się wzajemnie o problemach, nad których rozwiązaniem pracują obecnie komunisty i wszyscy ludzie pracy Związku Radzieckiego i Polski oraz o planach na najbliższy okres.

Wiele uwagi poświęcono perspektywom współpracy radziecko-polskiej. Z zadowoleniem stwierdzono, że rozwija się kooperacja w przemyśle budowy maszyn, energetyce, hutnictwie, przemyśle węglowym i w wielu innych dziedzinach. Wyrażono dążenie do dalszego pogłębiania integracji gospodarczej zarówno na płaszczyźnie dwustronnej, jak i w ramach wieloletnich programów kierunkowych, zatwierdzonych przez Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Uczestnicy rozmowy podkreślili decydującą rolę żywych i ciągłych kontaktów między partiami i państwami w umocnieniu braterskiej przyjaźni narodów radzieckiego i polskiego.

Leonid Breżniew i Edward Gierke uważają, że najbliższym zadaniem międzynarodowym jest przystąpienie do rzeczywistego rozbrojenia oraz całkowite

zlikwidowanie groźby wojny światowej. Szczególne znaczenie układu SALT-II polega właśnie na tym, że rozszerza on możliwości na tej drodze.

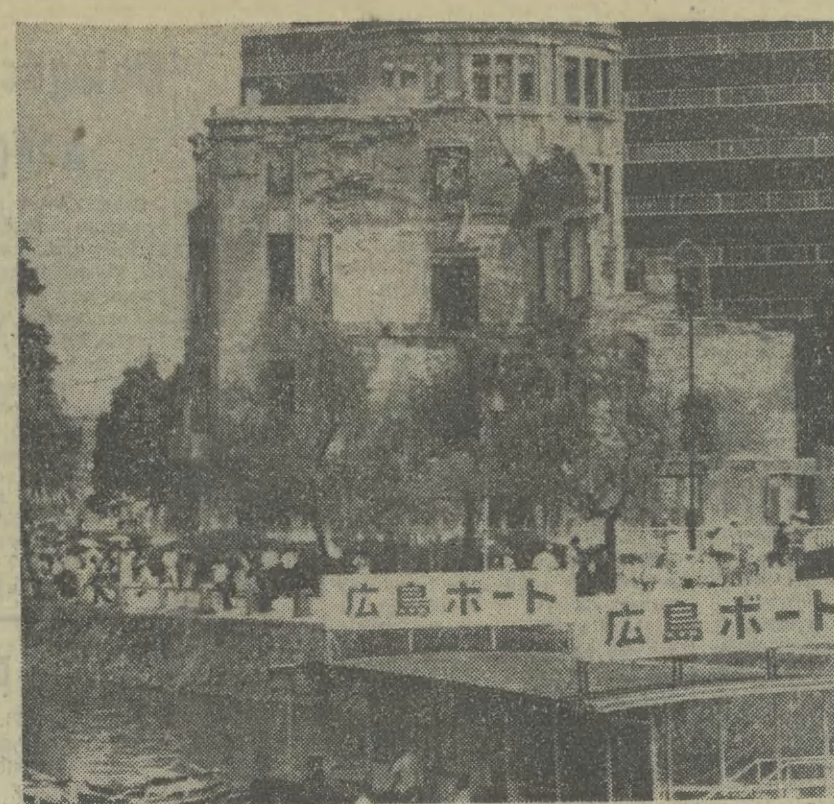
Uczestnicy rozmowy są przekonani, że poprawa wzajemnych stosunków między wieloma państwami europejskimi, jaka nastąpiła po Helsinkach, stwarza sprzyjające warunki dla nowych, wspólnie podejmowanych działań na korzyść odprężenia i rozwoju współpracy.

Tak właśnie Związek Radziecki i Polska podchodzą do idei zwołania konferencji w sprawie zmniejszenia konfrontacji wojennej w Europie i do zbliżającego się spotkania w Madrycie.

Równocześnie zaniepokojenie budzi fakt, że w wielu krajach NATO ożywają plany wyposażenia istniejących arsenałów wojennych w nowe, bardziej niszczące rodzaje broni, takie jak np. bomba neutronowa. Realizacja podobnych planów byłaby sprzeczna z podstawowymi interesami narodów Europy i nie tylko Europy.

Rozmowa Leonida Breżniewa i Edwarda Gierke przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze oraz wykazała całkowitą jedność w omawianych kwestiach.

W rozmowie uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Konstantin Czernienko, doradca sekretarza generalnego KC KPZR, Anatolij Biatow.



Fragment parku Pokoju w Hiroshimie, założonego w miejscu, gdzie 6 sierpnia 1945 r. znajdowało się epicentrum wybuchu amerykańskiej bomby atomowej zrzuconej na miasto. Ruiny pozostawiono jako pomnik — ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń.

PIOTR JAROSZEWICZ w stołecznym województwie warszawskim

WARSZAWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR — premier Piotr Jaroszewicz przebywał 3 dni w wizytach w stołecznym woj. warszawskim. W towarzystwie gospodarzy województwa: sekretarza KC, I sekretarza KW PZPR — Alojzego Karkoski i prezydenta m. st. Warszawy — Jerzego Majewskiego odwiedził załogę Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Baniacha w gm. Góra Kalwaria, przebywał w Zakładach Kineskopów Kolorowych „Unitra” — „Polcolor” w Piasecznie, oddanych do ruchu technologicznego przed świętem lipcowym oraz wizytował budowę harskiego ośrodka wodnego Stołecznej Chorągwi ZHP na Cyplu Czerniakowskim w Warszawie.

Polsko-radziecka współpraca

Bug przestanie być groźny

MOSKWA (PAP). Bug, przepływający przez terytorium Związku Radzieckiego i Polski — należy do groźnych rzek. Jego wylewy kończą się zwykle poważnymi szkodami wyrządzanymi rolnictwu. Niekiedy trzeba też z zagrożonych terenów ewakuować ludność z całym dobytkiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn
M
PONIEDZIAŁEK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZĄ SIĘ
GAZETA
Południowa
DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW
6. VIII. 1979 R. ■ NR 174 (9693) ROK XXXI ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A,

Choć przeszkadza deszcz

• Prace w polu nie ustają • Słowy poplonów i podorywkł • Młodzież tarnowska pomaga przy żniwach



Większość ziarna wprost z kombajnów dostarczana jest do Państwowych Zakładów Zbożowych.

Fot. Otte Link

dnoczenia Technicznej Obsługi Rolniczej w Krakowie Aleksander Steindel mówi: W bieżącym roku są lepsze warunki do sprzetu ziarna maszynami, ale zdarzają się też awarie. Największą z nich było zepsucie kombajnu w SKR Brzostek gdzie uszkodzona została przekładnia bezstopowa, a do której części zamienne dostarczono dopiero wczoraj z krakowskiej „Agromy”. Ponadto mechanicy awaryjni z POM-u Tarnobrzeg kończą naprawę kombajnu w SKR Koszyce. Eksperty naprawcze z POM Kryninowa usuwały uszkodzenia maszyn w Rybniej, Libertowie i Opatkowicach. Były to jednak awarie niegroźne i nie wpłynęły na przebieg prac polowych. (cm)

(Inf. wł.) Obecnie na polach województwa tarnowskiego pracują 142 kombajny. Dzięki takiej liczbie wysoko specjalistycznego sprzętu prace przy zbiorze pólwn nabierają tempa. Tylko w ciągu 2 pierwszych tygodni milionowego miesiąca skoszone w Tarnobrzegu 90 proc. żyta i 50 proc. pszenicy.

Obecnie zakończono już koszenie ziół na obszarze ponad 2 tysięcy hektarów. Prosto z kombajnów zboże przewozi się do punktów skupu przy kółkach rolniczych. Na znacznym obszarze rolnicy przystępują do siewu poplonów i podorywkł.

Podobnie jak w latach poprzednich, także i w tym żniwa przystąpiła do pomocy rolnikom młodzież. Obecny tydzień, od poniedziałku począwszy, ogłoszono tu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Polscy żołnierze na Wzgórzach Golan

NOWY JORK (PAP). Rzecznik sekretarza generalnego ONZ, poinformował, że państwa członkowskie Rady Bezpieczeństwa zgodziły się na wzmocnienie ONZ-owskich sił obserwacyjnych na Wzgórzach Golan (UNDOF) jednostkami logistycznymi z rozwiazanych Dorażnych Sił Zbrojnych ONZ na Synaju. Przewiduje się, że na Wzgórzach Golan przeniesienie zostanie ok. 200 żołnierzy, w tym 100 z kontyngentu kanadyjskiego i 93 z polskiego. Będą się oni zajmowali transportem, zaopatrzeniem i kontrolą ruchu.

W 1974 roku Syria i Izrael wyraziły zgodę na stacjonowanie na Wzgórzach Golan maksymalnej liczby 1250 żołnierzy ONZ. Jednakże obecnie zgodziły się na zwiększenie tej liczby. Wzmocnione jednostkami logistycznymi, siły obserwacyjne na Wzgórzach Golan liczyć będą około 1450 żołnierzy.

Na brzeskie puszek czeka przemysł spożywczy

Przyspieszyć rozbudowę Fabryki Opakowań Blaszanych

(Inf. wł.) Jak duże jest zapotrzebowanie przemysłu przetwórczego na puszek i jak mało ich jeszcze krajowy przemysł produkuje najlepiej świadczy o braku sprzed bramy Fabryki Opakowań Blaszanych w Brzesku. Potężne samochody z rejestracjami wielu, nawet bardzo odległych województw godzina mi a nawet dniami oczekują na swą kolejkę. Dyrektorzy zakładów przetwórczych wydają swym kierownikom polecenia: „Nie wracajcie bez puszek!”.

Brzeska fabryka jest bowiem producentem puszek małej i średniej wielkości — szczególnie poszukiwanych przez przemysł spożywczy. Stąd ich ilość i jakość warunkują zaopatrzenie sklepów w artykuły żywnościowe. Żeby zwiększyć i usprawnić produkcję puszek przysta-

piono do gruntownej rozbudowy fabryki. Właśnie realizowany jest drugi etap tej modernizacji, po zakończeniu której FOB stanie się największym w Europie zakładem wytwarzającym tego typu puszek.

Z realizacją tej ważkiej inwestycji zapoznali się w trakcie gospodarskiej wizyty w FOB-ie I sekretarz KW PZPR w Tarnobrzegu Stanisław Gębala i sekretarz KW Zygmunt Hudecsek. W trakcie spotkania z przedstawicielami dyrekcji KPBP-2 i branżowego zjednoczenia głównego realizatora tej inwestycji stwierdzono niezadowalające tempo jej przebiegu. Problematyczny jest termin ukończenia prac w czerwcu 1980 roku. Oczywiście, jeśli wykonawca nie zwiększy ilości pracujących tu ludzi jak

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Po 185 dniach kryzysu

Nowy rząd we Włoszech

RYM (PAP). W sobotę po 185 dniach od rozwiązania poprzedniej większości rządowej, zakończył się jeden z najtrudniejszych kryzysów politycznych w historii Republiki Włoskiej. Desygnowany na premiera kolejny polityk Francesco Cossiga (chrześcijański demokrat) ogłosił formalne ukonstytuowanie się pierwszego rządu obecnej, ósmej kadencji parlamentu włoskiego, w dwa miesiące po wyborach powszechnych z czerwca br. Jednocześnie prezydent Sandro Pertini podpisał dekret o rozwiązaniu dotychczasowego, mniejszościowego gabinetu Giulio Andreottiego.

Tego samego dnia Francesco Cossiga udał się do pałacu na Kwirynale, by poinformować prezydenta Włoch o pomyś-

nym zakończeniu misji tworzenia nowego rządu i przedstawić listę ministrów swego gabinetu. Nowy rząd włoski stanowi koalicję trzech partii: Demokracji Chrześcijańskiej (DC), Partii Socjaldemokratycznej i Liberalnej. W jego skład wchodzi także kilku bezpartyjnych „technokratów”. Nowy rząd liczy 4 więcej, niż poprzedni gabinet, z tego 16 reprezentuje chadecję, 4 Partię Socjaldemokratyczną, 2 Partię Liberalną, 2 jest bezpartyjnych, pośrednio jednak związanych z chadecją lub tzw. strefą socjalistyczną.

W nowym rządzie ministrem spraw wewnętrznych jest po nownie Virgilio Rognoni (DC), obrony ponownie Attilio Ruffini (DC), handlu zagranicznego po nownie Gaetano Stannini

(DC), finansów — Francesco Reviglio (bezp.).

W najbliższy wtorek lub środę premier Cossiga przedstawi program swego rządu w parlamencie, po czym rozpocznie się tam debata nad wotum zaufania, która zakończy się najpóźniej w przyszłą sobotę. Pozytywny rezultat tej debaty dla rządu jest uważany za sprawę przesadzoną, dzięki porozumieniu osiągniętemu uprzednio przez zainteresowane partie: DC, PSI, socjaldemokratów, liberałów i republikanów. Włoska Partia Komunistyczna wchodząca w skład poprzedniej koalicji parlamentarnej, będzie pozostawać w opozycji. Komuniści zapowiedzieli jednak z góry, że w interesie kraju, zamierzają nadać tej opozycji charakter konstruktywny.

W Nikaragui

Troska i opieka władz nad ludnością

MANAGUA (PAP). Nigdy w historii Nikaragui ludność nie doświadczała takich dowodów troski i opieki od władz, jak dzieje się to obecnie. W ciągu zaledwie dwóch dni zapadły decyzje w tak zasadniczych sprawach, jak płać dla robotników, ziemia dla chłopów i szkoły dla dzieci.

Rząd Odbudowy Narodowej właśnie wydał dekret o wypłacie ludziom pracy zaległych zarobków za czerwiec i lipiec br. Ogłosili oni wówczas strajk powszechny na znak poparcia dla Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino, walczącego o obalenie dyktatury Somozy. Jed-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Ami Stewart — amerykańska piosenkarka, gwiazda „disco”. CAF — Keystone

Weekend w górach przy pogodzie w „kratkę”

Po naprawdę upalnym piątku dwa wolne dni: minioną sobotę i niedzielę zapowiadały się jako udane, naprawdę letni weekend. Wiele osób postanowiło spędzić go w województwie nowosądeckim. Zjechało tu dużo wycieczek i turystów indywidualnych ze Śląska, Krakowa i Tarnowa, z województwa bielskiego. Pogoda, która ostatnio lubi być bardzo kapryśna, spłatała niemiłą niespodziankę i w sobotę było chłodno oraz padał deszcz. Mimo to prawdziwy najazd gości notowano na szczytach piwnickim Przełomem Dunajca. Wokół Jeziora Rożnowskiego, nie zważając na pogodę, rozlokowali się wędkarze. Wiele turystów wyruszyło na wędrowkę górkami szlakiem. Tych, którzy wyruszyli w Nowosądeckiem dwa dni, w niedzielę czekała miła nagroda — wspaniałe słońce. (ss)

(Inf. wł.). Dwa wolne dni przyniosły do Tatr wielu turystów. Tumnio okupowano schroniska s co odważniejsi ruszyli na Kościelec, Świnicę i Orle Perć, od strony Hali Gąsienicowej i Doliny Płciut Siatuła.

Duży ruch panował na przelotowym szlaku tatrzańskim z hali do Morskiego Oka. Tutaj rozczarowanie: intensywne roboty prowadzone w piątek na ścieżce nad Czarny Staw pod Rysami uniemożliwiły wycieczkę. Oczyszczono i wprowadzono używanie nógdyś starą drogę, ale... zabrakło farby do wymalowania znaków. Turysty tłoczyli się tylko w schronisku i na ścieżce wokół Morskiego Oka.

Na drugim końcu Głównej Grani tatrzańskiej sobota przebiegała pod znakiem przelotnych deszczy. Mimo to pasanci wyruszyli ze schroniska w Dolinie Chochołowskiej na Wotawicę, który uchoodzi za najpiękniejszy szczyt widokowy Tatr Zachodnich. Zdziesiątka na zasadzie zastraszania pogody — w niedzielę słońce rzeczywiście przeświecało częścią. Trochę ciepła ze „szczęśliwym” zadowoleniem przyjęto 50 osób, które spędziły sobotnio-niedzielną noc na korytarzach przepiękniego schroniska.

Nastroj na uroczym Polanie Chochołowskiej panuje nie tylko pogoda w kratkę i stok w schronisku ale również

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na odnowę Krakowa

Na konto Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa napływają dalsze wpłaty: Szczecińskie Przedsiębiorstwo Roślin i Nasiennictwa — Stacja Hodowli Roślin — 4.951 zł, Wojewódzka Handlowa Spółdzielnia Inwalidów „Podlasie” w Białymstoku — 1000 zł, ZBoWiD w Skawinie — 705 zł, Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych — 6.791 zł, Zwierzyniecka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Krakowie — 1.455 zł, Bank Spółdzielczy w Radomyslu Wielkim — 2 tys. zł, Krakowskie Przedsiębiorstwo Usług Socjalno-Budowlanych — 73.143 zł, Oddział Zakładów PTTK przy Kopalni Soli w Wieliczce — 37.869 zł, Komitet Obwodowy Osiedla Wysokiego w Krakowie — 5 tys. zł, Rada Zakładowa przy Jaroszewskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych — 3 tys. zł, Spółdzielnia Pracy Wzrostów Zabawarskich „Radomianka” w Radomiu — 500 zł, Spółdzielnia Pracy „Mechanika Precyzyjna” w Warszawie — 2 tys. zł, Rada Zakładowa „Centrostal” Oddział Rejonowy w Łodzi — 200 zł, Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Krakowie — 400 tys. zł, Stanisław Dąbrowski z Krakowa — 2 tys. zł, Komenda Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży „KRAM” w Nowym Sączu — 7.031 zł, Racjonalizatorzy Krakowskiej Fabryki Kabli — 3.436 zł, Miejska Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Myślenicach — 500 zł, Centralny Ośrodek Pedagogiczny Szkolenia Artystycznego z Warszawy — 2 tys. zł, Stefania Kaczor z Cholerzyna — 1000 zł, Stanisław Adamczyk z Nowej Huty — 213 zł, Krakowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Maszyn Budowlanych — 11.945 zł, Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej „Budostal” w Krakowie — 3746 zł, Zofia Czachowska z Krakowa — 200 zł, Nadleśnictwo Niepołomice z siedzibą w Stanisławicach — 4.090 zł, Rada Zakładowa Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Radomiu — 500 zł.

Nr konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa: NBP VII O/M 35073 — 5321 — 189 — 85. (lv)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT



- Wisła liderem ekstraklasy piłkarskiej
- W Turynie lekkoatletyczne rekordy świata, Europy i Polski
- Młodzi kajakerzy zdobywcami brązowego medalu
- Hutnik i Cracovia pokonane
- Wiadomości sportowe na stronach 7 i 8

● **PONIEDZIAŁEK:** 34. rocznica wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie; 27. międzynarodowy kongres na temat pszczołarstwa — Helsinki
● **ŚRODA:** przed 35 laty zmarł JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI; XXXIV Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju.

NOWY TYDZIEŃ

„Cierpienie jest kluczem do wrot twórczości. Wskażcie mi tego złodzieja, który je otworzył wytrychem radości”.

(STANISŁAW CZOSNOWSKI)

WIĘCEJ CYWILNEJ ODWAGI

Niedawno otrzymałem od czytelnika list na temat odwagi cywilnej. Autor, były partyzant, a potem żołnierz, mający Krzyż Walecznych i inne odznaczenia bojowe, stwierdza, że zabrakło mu odwagi, aby na zebraniu założyć otwarcie wytknąć dyrekcyi karygodny bałagan w zakładzie i przymykanie oczu na partactwo i bumelantstwo. Choć jest wśród pracowników wielu, którym „zół się burzy”, gdy patrzą na bezdroża i tolerancję kierownictwa dla nierobów — pisze czytelnik — i ich, i mnie „coś powstrzymuje” przed przedstawieniem się znu.

Zaprezentowana tu szczerze własna słabość nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionym. Dlaczego? Dlatego ludzie często jeszcze milczą? — Bo po prostu — pisze inny czytelnik! — ogarnia ich lęk przed odwetem ze strony krytykowanego. Lęk przed szykanami. Czy jest on uzasadniony?

Odpowiedzi na to pytanie dostarczyć może wiele osób odwodzących się do rad zakładowych, komisji rozjemczych, do instancji partyjnych różnych szczebli od decyzji o bezprawnym zwolnieniu z pracy, przesunięciu na gorsze stanowisko, pozbawieniu zasłużonej premii itp. Zjawiska szyszanowania odwagnych, otwieranie atakujących błędy i nieprawości, są na tyle częste, że w oficjalnych dokumentach partyjnych, jak np. uchwała VI Zjazdu, czy w referatach programowych na posiedzeniach KC PZPR, wielokrotnie podkreśla się partyjny obowiązek obrony uczciwych ludzi przed sankcjami za słuszną krytykę, a także konieczność walki o sprawiedliwość na co dzień.

Ale czy zawsze odwet dotkniętego dyrektora czy kierownika jest realnym i niezbędnie potrzebny dla człowieka, który obraża się na załobę i niesolidną postawę szefów? — Nie zawsze. Niejednokrotnie uczciwi ludzie boją się jakby „na wyrost”. Te obawy mają uzasadnienie zarówno społeczne, jak i psychologiczne. Wybitny psychiatra Antoni Kepiński zwracał uwagę na różnicę między odwagą cywilną a męstwem żołnierza w boju. Pierwszej towarzyszy najczęściej LĘK SPOŁECZNY, drugiej — LĘK BIOLOGICZNY.

Lęk biologiczny — to obawa przed utratą życia. Ponieważ jest ono dla człowieka wartością najcenniejszą, wydobywa się, że lęk ten powinien w największym stopniu paraliżować jego aktywność, skłaniać do decyzji z placu boju. Tymczasem natura ludzka jest skłonna do minimalizowania tej obawy.

„Ocieramy się o śmiecie” — pisał ANTONI KEPIŃSKI — „zachowując się nierzaz tak, jakby ono nie istniało. Lęk przed śmiercią ulega dość łatwo redukcji i dzięki temu możemy go przezwyciężyć i iść naprzód w naszej drodze, inaczej musielibyśmy się stale wycofywać. Natomiast w wypadku lęku społecznego mechanizm obronny są jakby słabiej ukształtowane”.

Co gorsza, wyobraźnia wyolbrzymia moc i zdolność represyjną „absolutnego władcy i absolutnego sędziego, choć w rzeczywistości daleko mu do tego”. To urojenie doprowadza do zwiększonej reakcji lękowej, do dalszego wyolbrzymiania przedmiotu lęku. Czyli — błędne koło. „Powiedzenie, że strach na wielkie oczy, odnosi się szczególnie do tego typu lęku” — stwierdza Kepiński.

Postawia więc pytanie, jak postępować, aby rozwiać te urojenia, aby przerwać to „błędne koło” niemości lękowej. Tu już chciałbym powrócić na grunt praktycznych działań. W życiu społecznym zwłaszcza partii. Licząc się z obiektywnie działającymi hamulcami krytyki, wykładającymi z społecznych postaw ludzi mających w ręku określoną władzę, należy konsekwentnie karać winnych za niesolidność w pracy. Za stwarzanie złych stosunków między ludźmi. Za krzywdzenie uczciwych podwładnych.

Informowanie o sankcjach zastosowanych wobec tych przynajmniej, którzy nie umieją lub nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za powołane im zadania i załogi — to bardzo ważny instrument przewidywania leków społecznych, to środek wzmacniający odwagę cywilną obywateli. Odwaga ta ma ogromne znaczenie w naszej dzisiejszej walce z marnotrawstwem, bałaganem, konserwatyzmem itp. zjawiskami. Cenić ją powinniśmy, korzystając z tej wagi słowa. Bo jest to właśnie jeden z bardzo skutecznych czynników bezwzględnie koniecznego rozwoju kraju.

Wiem, że są tacy, którzy tylko wzruszają ramionami na taką opinię: „Odwaga cywilna? — ani tego zwać, ani policzyć, ani ująć we wskazniki... To tylko takie piękne słowa”. Nieprawda! Gdybyśmy wszyscy pokładali tę odwagę w działaniu setek tysięcy rodaków, byłoby to cenny zasób ideowo-moralny ofensywy przeciw przywódcie i egoizmowi, lekceważeniu interesu społecznego. Do ofensywy tej jeszcze raz wezwało XIII Plenum KC. Szukajmy wszelkich skutecznych środków, amunicji do tej batalii, korzystajmy też z ekspertyz mądrych strategów z różnych dyscyplin nauki.

Uosobieniem zła nie zawsze musi być zasługujący na krytykę zwierzchnik. Nierzaz występuje nawet większy lęk społeczny przed powiedzeniem prawdy w oczy nieuczciwym kolegom partaczom, obibokom, wykładającym zawsze jednak skwapliwie dłoń po złotówkę z państwowego kiesy. Uczciwy człowiek, który nie chce podać się za szadzie: „Jeśli wszedłeś między wrony...” może mieć czasem dosłownie zaturpe przez nich życie.

Pomagajmy więc ludziom idącym, odważnym, bez przymrużenia oka traktującym szlachetnie zasady naszego ustroju, pomagajmy im w pracy zawodowej i w wyrażaniu swojej opinii. Zapewnijmy im głosom krytycznym skuteczność. A służąc temu może najsukuteczniej stała się demokratyzacja życia publicznego.

JAN SĄPLEWICZ

Międzynarodowy Dzień Dziecka mamy już za sobą, i choć Rok poświęcony młodości Człowiekowi jeszcze się nie skończył, sprawa wydaje się jakby odłożona. Ale to wyłącznie wina aktywności wyznaczającej rytm życia społecznego, w konsekwencji której, fala zainteresowania wieloma zagadnieniami opada, jak narosła, a problemy często pozostają.

Temat który chcę podjąć „narodził się” w formie dokumentów pisanych w 1976 roku, kiedy to właśnie z okazji Dnia Dziecka, 1 czerwca, Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydało dla szkół i przedszkoli stosowne „Załączniki”, zaś Centralna Rada Związków Zawodowych opublikowała „Wytyczne”, których wspólna treść określała zasady patronatu zakładów pracy nad placówkami oświatowymi.

Intencje obu dokumentów były bardzo szlachetne. Szło o stworzenie „społecznego frontu pomocy szkole” przyciągającej się do reformy oświaty, przy czym szkoła nie chciała znaleźć się w wyłącznej roli faka wiszącego u garnuszka potencjalnego chlebobawcy. Zarządzenie Ministerstwa zawierało więc cały indeks form, którym placówka (przedszkolna) zdolna jest rewanżować patronowi. Przykłady? Ano, czyni społeczne młodzieży na rzecz porządku w zakładzie pracy, występy z okazji szkolnej na uroczystościach zakładowych uświetniające program artystyczny, opieka na zasadzie „niewidzialnej reki” nad nowicjami zakładów pracy, a nawet wstępny etap edukacji młodego człowieka na podłożu przyszłej pracy zawodowej w zakładzie opiekuńczym.

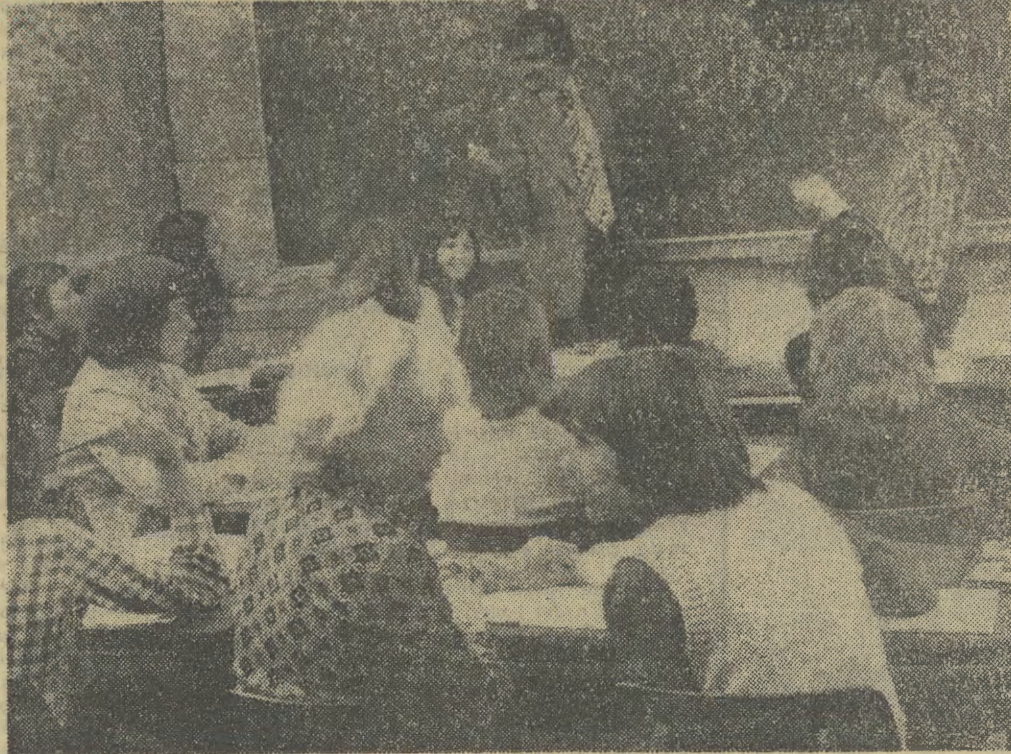
Dodatkowe walory obu dokumentów mieściły się w rozszerzeniu pojęcia „wychowania przez pracę”, a więc młodzież miała zwiedzać zakłady pracy, miały się odbywać tam „otwarte dni”, i odwrotnie kadra inżynierska miała się pokazywać w szkole, prowadzić ewentualne kolka zainteresowań itp.

To była obudowa, można by wrzec dekoracja, która „odnawiała” stała się rzeczywistością, jak to bywa za sprawą pasjonatów. Istota natomiast sprawy była prosta: materialna szkole. Mówi o tym dobitnie no. I zastępcę członka Biura Politycznego KC, sekretarza KK PZPR KAZIMIERZA BACIKOWSKIEGO wystosowany do Egzekutywy KZ i POP krakowskich zakładów pracy 20 kwietnia 1978 roku. List apelował o „intensyfikowanie pomocy dla podopiecznych szkół, o dokonanie współpracy z władzami oświatowymi w misjach mających na celu przekazanie szkół oraz udzielenie pomocy w przeprowadzeniu remontu budynków i wyposażeniu w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe zwłaszcza dla nauczania nowoczesnego, zajęć praktyczno-technicznych i wychowania fizycznego”.

List nie pozostał bez echa. Międzynarodowy Rok Dziecka jeszcze podniósł zainteresowanie tematem, i oto na przykładzie jednej z dzielnic Krakowa, a mianowicie Podgórze, chciałbym Czytelnikom pokazać, jak się ów patronat zakładów pracy nad szkołami i przedszkolami wypełnia.

Oczywiście nasświetlenie tematu będzie jednostronne. Nikt nie pożałuje się na swego mecenasa, który świadczy przecież pomoc całkowitą i dobrowolnie. W Inspektoracie Oświaty i Wychowania, podobnie jak w szkołach, zleca słowa nie usłyszysz o patronacie. Zakłady pracy co najwyżej postekają na „mnożącą się listę beneficjentów”. Ale każdy wół patronat nad szkoła, od patronatu nad klubem sportowym, bo to i koszty mniejsze, i zysk na ogół większy. Kierownicy nie kochają zresztą finansowej ekwilibrystyki na poziomie wychnym, do której zmuszają ich sport, a załogi coraz bardziej opornie reagują na propozycje opodatkowania się na ten cel. Gdy jeszcze do tego dochodzi bezsporna, manifestowana wdzięczność podopiecznych szkół, ażeby opatrzone hasłami typu „Wszystkie dzieci są nasze”, „Ludzkość powinna dać dziecku to, co ma najlepsze” na liście darów dla szkół, pływających ze szczytów serca, może się znaleźć nawet kuta rzemień... popielnica, (zostawmy — bo to przecież dla poczekalni, w której bywają też rodzice).

Inspektor ZBIGNIEW NOWICKI wygłaszał grube teckiz. „Teoretycznie i praktycznie — oświadczył — każda z naszych placówek szkolnych, w dzielnicach, a więc 33 szkoły podstawowe, 48 przedszkoli i 3 domy dziecka, objęta jest patronatem zakładów pracy. Potencjał przemysłowy ma nawet dwie lub trzy szkoły podopieczne. I odwrotnie, placówki wychowania zabiegają o to, by uwzględnić się z nie jednym zakładem opiekuńczym. Pyta pan, czy wszyscy dają jednako-



Podziękowanie

...o chętnie? W ubiegłym roku temat ten analizowała Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego, oceniając realizację patronatu bardzo pozytywnie. Powiem, że około 50 procent zakładów opiekuńczych wywiązując się z tych zadań na piątkę, 30 proc. na czwórkę, a 10 proc. — słabo. Które słabo? — Pan wybaczy. Powiem raczej które wywiązują się najlepiej”.

Pojęcia „słabo” czy „dobrze” mają naturalnie charakter względny, bo różne są możliwości finansowe i techniczne mecenasów, na ocenę „słabo” można więc zasłużyć dając nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych na sprzęt, a na ocenę „bardzo dobrze” dając kilkakrotnie mniej, ale za to świadcząc pomoc w tysiącach drobniaków, wobec których placówki przedszkolne czy szkolne stają często zupełnie bezradne. Weźmy dla przykładu maleńkie przedszkole nr 67 z ul. Świdzkiej, które od swego mecenasa (Krak. Zakł. Elektryczne „Unitra-Telpod” z Lipowej) uzyskało w jednym tylko roku szkolnym następujące świadczenia: przeład instalacji wod-kan, i jej poprawienie, przegląd i naprawa wszystkich mebelów dzieciennych, uszczelnienie okien, założenie ochron zabezpieczających przed włamaniem na drzwi, dotacja na mikolajowe paczki — 5 tys. zł, wyłożenie podłóg wykładziną „lentez”, wymiana całej instalacji świetlnej wartości 15 tys. zł, podstawienie autokaru na wydziale do Pieskowej Skali, urządzenie kładki technicznej wraz z jego wyposażeniem, dostarczanie zima drewna do rozpalać w piecach, przebudowa piaskownicy, no i kwiatki — też ważne, z okazji Dnia Nauczyciela, Dnia Kobiet... Pewnie coś pominięłam, ale po tej liście widać, że może się nawet kierownictwu przedszkola pomieścić, kto jest ważniejszy: czy przewodniczący Rady Zakładowej „Telpodu” RYSZARD LEPIARSKI, czy Inspektor, bo gdyby ten ostatni dał czterech tylko szkół, chciał załatwić naprawę wypaczonych okien, to pewnie musiałby z innych obowiązków zrezygnować.

Tak wygląda sprawa z perspektywy przedszkola czy szkoły. Natomiast z punktu widzenia Inspektoratu są od „Telpodu” jeszcze lepsze. Oto, wyliczmy dla przykładu „PELME” czyli Krak. Zakł. Przem. Masz. Leśnictwa, której dyrektor ROMAN WNEK, podobnie jak dyrektor ADAM PAWLIK z Krakowskiej Fabryki Mebli czy STEFAN DĄSAŁ z Centrali Rybnej stanowią autentyczny aktyw... resortu oświaty. Podobnie wysokie oceny zyskała sobie spółdzielczość mieszkaniowa, a zwłaszcza Związkowa Spółdzielnia Mieszkaniowa, gdzie po ANTONIM JAROSZYŃSKIM jeszcze pamięć żywa trwa; wiele robi „Armatura”, „Solvay”, CPN, „Vistula”, „Bonarka”, Garbarnia z Ludwinowa, PROIB, Krak. Przedz. Robót Bud.-Montażowych, Przedz. Bud. Mont.

Hutnictwa, Instytut Szkła, „Transbud”, spółdzielczości pracy.

Nie da się wszystkim oddać pełni zasług, choć natomiast wskazać jeszcze na formy pomocy, na tę ich rozmałość, która być może nasunie komus pomysł, czym jeszcze można by wspomóc niedoinwestowaną oświatę.

Oto dla przykładu Instytut Odlewnictwa zakupił dla Zakładu Wychowawczego nr 2 sprzęt radiofoniczny i muzyczny wartości 60 tys. zł; Sp-nia „Wanda” zakupiła dla Domu Dziecka sprzęt turystyczny; Krak. Fabryka Mebli dała m. in. 20 tys. zł na Centrum Zdrowia Dziecka, wykonała roboty tapicerskie w Domu Dziecka nr 4, wykonała meble dla Przedszkola nr 155 wartości 20 tys. zł i pomogła przy budowie boiska sportowego szkole nr 49. Dla odmienny Związkowa Sp-nia Mieszkaniowa kupiła szkole nr 25 telewizor kolorowy, 3 magnetofony, 4 radia, zaś „PELMA” ufundowała m. in. 2 kompletzki mieszkaniowe, ofiarowała 30 kompletów „Małego majsterkowicza” szkole nr 117 w Prokocimiu Nowym i przeprowadziła w tej szkole, bagatelą, pełny „remont” po oddaniu szkoły przez budowlanych, doprowadzając budynek do stanu używalności. Podobnie, remont wartości 100 tys. zł przeprowadziła w Szkole Podstawowej nr 47 Centrala Rybna. „Miraculum” rokrocznie przeznaczając 8 miejsc dla dzieci ze szkół nr 23 i Domu Dziecka, na swych kolonach, „Transbud” ufundował szkole nr 116 sztandar i kolorowy telewizor, CPN wyasfaltował boisko, cały szereg zakładów pracy przeznaczyło poważne kwoty na wyposażenie klas-pracowni, a „Solvay” finansuje instruktorów dla kółka artystycznego i nauki języków obcych w szkole. NatURALNIE wszyscy dają na słodycze w Dniu Dziecka, niektórzy kupują bilety do teatru dla dzieci, kto ma, ten przynajmniej raz w roku oddaje szkole autokar do dyspozycji na wycieczkę, kto potrafi ten remontuje kuchnie szkolne, poprawia instalacje — i doprawdy, jeśli rodzi się tu jakaś inna poza pochwałą, refleksja, to najwyżej dotycząca rejestru obowiązków, które jednak powinny być zabezpieczone w budżecie resortu oświaty, a nie powinny wynikać z dobrej woli patronów. Ale to już inny temat.

„Jesteśmy przekonani, że podjęte działania przyniosą niewymierne, społeczne korzyści dla przyszłości, a na co dzień uśmiech i radość dzieci” — pisze w swoim apelu Dzielnicowy Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka w Krakowie-Podgórzu, apelu sformułowanym w duchu założeń ONZ, a wystosowanym w styczniu br. do zakładów pracy. Jest to przekonanie i słuszne, i prawdziwe, które oby tylko pozostało czymś więcej niż jednoroczną akcją.

STEFAN CIEPŁY

100 lat sportu z wędką

W redakcyjnej poczcie odnajdujemy codziennie kilkanaście zaproszeń. Różna jest siła ich atrakcyjności. To zaproszenie poruszyło naszą — przystępną upałom — wyobraźnię: wielkie zawody na wodach Jeziora Rożnowskiego organizuje najstarsze kolo wędkarzy. Kto by pomyślał, że zawyżali je 100 lat temu nad Dunajcem tarnowińskim...

A było tak — wtajemniczył nas dyrektor Biura Zarządu Okręgu PZW Jacek Nawrocki — w maju 1879 roku prężność się do naszego miasta wybitny zoolog, pasjonat wędkowania, prof. Maksymilian Sula-Nowicki. Przywiózł 2 tys. sztuk narybku lipienia sztucznie przez siebie wyhodowanego. Tak zaraził swoją pasją tutejszych, że ubiegli krakowian, zbierających się do założenia Krajowego Towarzystwa Rybackiego (lipiec 1879) i uchwalili „Oddział w Tarnowie dla rzeki Dunajce, sięgający od jej ujścia do Wisły po Zakliczyn”.

Od tej pory upłynęło wiele wód w górskich rzekach (królestwo wędkarzy dla ich czystości i bogactwa ryb łososiowatych), w niepamięć poszły łowy „na koński włos” — szanujący się wędkarz popisuje się spinningiem lub łowi na „muchę”. Towarzystwo wędkarskie w 1950 połączyło się w Polski Związek Wędkarski, który organizuje imprezy typu wyzycynowego. Do tradycji należą puchary przyznawane krajów demokracji ludowej. Na miejscu XV Pucharu wybrano Polskę, a organizację powierzono najstarszemu polskiemu kolu.



Kilkadziesiąt lat temu było to hobby bardzo elitarne. Dzielniejszego wędkarstwa nikt nie waha się nazwać sportem masowym. Czy są jakieś grupy zawodowe, które szczególnie sobie upodobały emocje z wędką? Ponoć ekspertem w tej sprawie jest dr Paweł Siok z Krakowa, próbujący dzieje tego sportu spisać. Niestety, telefon p. Sioka pozostawał głuchy, z czego wnosimy, że jego właściciel trenuje do Pucharu. Powodzenia! Na odpowiedzialność p. Nawrockiego podajemy, że — jak pociąga doświadczenie — odpoczywać w ten sposób lubią przede wszystkim lekarze, aptekarze i... rzemieślnicy. Na 13 tys. tarnowińskich wędkarzy 26 proc. to młodzież, 38 proc. — robotnicy.

A więc do zobaczenia nad Rożnowem. Ku przestroze nie anegdota — a fakt: Eusebio Rodrigues z USA tak się podniecił nadzieją, że złowił wielką rybę, że z tej emocji stracił równowagę, wpadł do wody, a że nie umiał pływać — utopił się. Ta rzekomo wielka ryba miała 30 cm długości... Autentyczny!

W tym tygodniu

● **PONIEDZIAŁEK:** w „Ekranie wspomnień” telewizji przypomni film Czesława Petelskiego „Baza ludzi umarłych”. Zrealizowany po wojnie, na fali „szkoły polskiej”, ukazuje on pracę kierowców w pewnej bieszczadzkiej bazie samochodowej.

● **ŚRODA:** Najszersze jest modelek w minipodniocze... To już przeszłość — Twigg wyokrąglala... a poza tym tańczy i śpiewa. A jak? Sami zobaczcie — telewizja zakupiła program rozrywkowy w którym gwiazdą jest „nowa” Twigg (na zdjęciu).



W cieniu wokandy

W bieżącym roku mia-
ja 35. rocznica powołania
do życia MO i SB. O
miliacji piszemy często,
najczęściej przy okazji
szczególnie bulwersują-
cego przestępstwa, kwi-
tując kilkanaścianic-
nymi zdaniem trud-
dziesiątków ludzi, któ-
rych prace eliminuje
tych, co godzą w por-
ządek prawny. Lu-
dziem w milicyjnych
mundurach chcemy po-
święcić nasz cykl „W
cieniu wokandy”. Za-
mierzamy przedstawić
w nim codzienne życie
różnych służb MO w
Krakowie, Nowym Sa-
czu i Tarnowie, zajrzeć
za kulisy prowadzonych
śledztw. Cykl rozpoczyna-
my od opisu śledztwa,
które doprowadziło do
ujęcia sprawców gło-
snego napadu na Poczcie
w Nowej Hucie.

Nie był to napad klasyczny. Nie było więc podniesionych do góry rąk klientów, stojących przed kasami, nie było łuf pistoletów wycelowanych w piersi urzędników. Była natomiast suchwała kradzież pieniędzy. W odpowiednich dokumentach stwierdzono, że 13 grudnia 1978 roku z budynku Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego nr 87 w Krakowie—Nowej Hucie ukradziono wórek z pieniędzmi. W worku było 351 tys. zł...

Telefon, jaki 13 grudnia ub. r. odebrał oficer dyżurny Komendy Dzielnicowej MO w Nowej Hucie, postawił na nogi wszystkich obecnych w komendzie milicjantów. Zawiadomiono Komendę Wojewódzką MO, krótkofalówki w radio-

wozach odebrały alarm. W kilka minut po telefonie przed pocztowy budynek zajeżdża pierwszy samochód. Potem zjawia się ekipa śledczo-dochodzeniowa. Zuchwały napad na Poczcie nr 87 był faktem.

Pierwsze przesłuchania, pierwsze próby rekonstrukcji zdarzenia, które rozegrało się błyskawicznie prawie, kradzież przeprowadzoną z precyzją charakterystyczną dla doświadczonych „zawodowców”. Ale przecież w naszym kraju, na szczęście zresztą, tego typu napady zdarzają się raczej rzadko więc i o doświadczenie, i o nieodwrotną precyzję działania także trudno. Kim są więc sprawcy przestępstwa?

Zanim na to podstawowe dla śledztwa pytanie znalazłono jednogłośnie odpowiedź, szukano wykonawców — napadu wśród ludzi, którzy znali, lub też znać mogli, zwyczajnie panujące w nowohuckiej poczcie. Nie udało bowiem wniknąć, że sprawcy dokładnie zapoznali się z tokiem pocztowej pracy, z systemem liczenia pieniędzy przed przekazaniem ich do banku. Jak to zrobili? Kiedy? Kto im w tym pomógł?

Przygotowywane dziennego utargu dla konwojentów przewożących gotówkę miało utarty, rutynowy charakter. W godzinach wieczornych pracownicy poczty liczyli komisynie

pieniądze, pakowali do specjalnego worka, plombowali, a następnie stawiali wórek na oknie sąsiadującym z biurkami. Kolo godz. 20 zjawiał się samochód z konwojentami. Ci ostatni kwitowali odbiór gotówki i odjeżdżali do banku. 13 grudnia konwojenci zostali wypreżdeni przez przestępców.

Wszystko rozegrało się jak w kryminalnym filmie. Okolo godz. 19.45 rozległ się brzęk tłuczonoj szczyby. Na podłogę spadła ciężka cegła. To ona właśnie wybiła otwór w oknie. W dzwonek pokazała się czarna ręka i błyskawicznie porwała wórek. Ktoś zdążył krzyknąć „pieniądze!”, jeden ze stojących w kłose klientów wybiegł przed budynek. Zobaczył tylko dwóch młodych mężczyzn szybko oddalających się na motocyklu. Pojazd zniknął między blokami pobliskiego osiedla. W tej sytuacji pościg nie miał żadnych szans na powo-

lenie. Potem wywiadownicy przed blokiem nr 12 na os. Niepodległości w Nowej Hucie natknęli się na porzucony nowy motocykl „WSK-125”. Bez tablic rejestracyjnych, trudny do identyfikacji. Nie daly także rezultatu zakrojone na szeroką skalę działania operacyjne mające na celu natychmiastowe ujście sprawców napadu. Zniknęli tak błyskawicznie jak się pojawili...

Oficerom wchodzącym w skład ekipy śledczo-dochodzeniowej powołanej do rozwikłania zagadki napadu na pocztę czas płynął na mozołnych przesłuchaniach pracowników nowohuckiego urzędu, a także Klientów obecnych tuż pod czas kradzieży. Jedną z wersji, która przyjęła na początku śledztwa prowadzonego przez KD MO pod nadzorem Prokuratora Rejonowego w Krakowie—Nowej Hucie, zakładała, że napadu dokonał ktoś związany z pocztowymi urzędnikami, ktoś, kogo wtajemniczono w jak prosty sposób można wejść w posiadanie pokasanej przecież sumy pieniędzy. Sprawdzono więc skrupulatnie sytuację finansową wspomnianych urzędników, ich związki rodzinne i towarzyskie. W końcu jednak ta wersja została obalona. Nie znaleziono bowiem żadnego sensownego powiązania osób związanych bezpośrednio z Urzędem nr 87 a dokonany napadem. Także zaniechano przez

funkcjonariuszy MO porzucony motocykl „WSK” prowadził donikąd.

Okazało się, że w godz. popołudniowych 11 grudnia ub. r. dwóch młodych mężczyzn w sklepie „Polmozytu” na os. Szklanych Domów dokonało zakupu interesującego milicję motocykla. Nie trzeba być jednak zbyt przewidującym, aby wiedzieć, że kupujący podali sprzedawcy fikcyjne dane personalne. Potwierdziła się jednak informacja, że sprawcy są młodzi (coż to jednak znaczy w kilkuset-tysięcznym Krakowie!), uzyskano także bardzo niedokładny, fragmentaryczny rysopis owych klientów sklepu „Polmozytu” a raczej — ściślej mówiąc — określenie jak byli ubrani, jak się zachowywali, ile w przybliżeniu mieli lat. Należało więc szukać w środowiskach młodzieżowych Krakowa — i

NAPAD NA POCZTĘ

CIĄG DALSZY NA STR. 5)

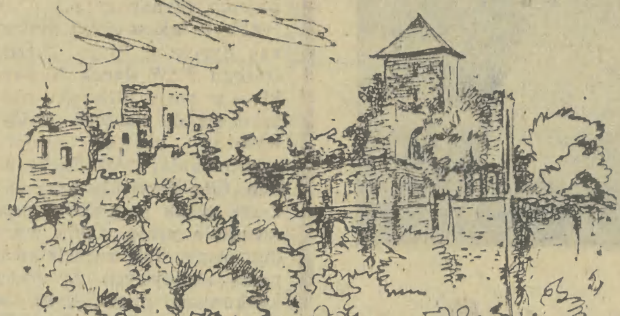
W RUINACH ZAMKU TOPORCZYKÓW

Tenczynek — spokojna wioska położona nie opodal Krzeszowic, wśród porośniętych lasem wzgórz Poneticy i Bucyny, ma wale bogatą przeszłość. Już w XVI wieku działał tu niezły prosperujący browar, gorzelnia, piekarnia, młyn, pielnia, tartak, ślusarnia oraz zakład piatnerski. Ponieważ okoliczny teren zawierał prócz skał wapiennych, wulkanicznych i piaszczystych także pokłady węgla kamiennego, powstały tu kopalnie i kamieniołomy, a w późniejszych latach od krzeszowickiej stacji poprowadzono w głąb lasu bocznice kolejowe.

Tuż przy szosie stoi barokowy kościół parafialny z 1737 roku, obok niego drewniana dzwonnica. Pierwotnie wznosił się w tym miejscu wybudowany około 1400 roku drewniany kościółek pod wezwaniem św. Katarzyny. Fundatorami nowego byli po polowic: ks. Krzysztof Świętowski oraz księżka August i Maria Czarotscy, ówczesni właściciele zamku tenczyńskiego. W posiadce kościoła tkwiła płyta nagrobna zmarłego w roku 1663 wojewody krakowskiego Jana Tenczyńskiego.

Tuż za kościołem znajduje się cmentarz. Spacerując wśród nowych śladów jeszcze pozostałości grobowców i zarośniętych XIX-wiecznych mogił trafić można przed skromnym nagrobkiem z napisem: „SP Bogumił Kobiela, aktor, ur. 1931, zm. 1969”. W tym roku miały miejsce dziesięć lat od tej tragicznej śmierci...

Postarzane ruiny zamku Toporczyków widać z daleka. Droga doń wiedzie koło Stawu Czarnego przez bujny, pełen zarośniętych krzewami malin bagnisty uroczysko las.



Rys. Tadeusz Smaga

Tereny te, aż po Rudawę i Wisłę z drugiej strony, w średniowieczu należały do Starzów, herbu Topór, zwanych Toporczykami. Siedzibę rodową mieli oni w Morawicy i Przegini, zaś rosnące tu dziczyne lasy nosiły nazwę Tenczo. W roku 1319 kasztelan krakowski Jan Nawój z Morawicy wznosił na wzgórzu Rudno — stożku czynnego tu niedługo wulkanu — oborną wieżę, którą nazywano Nawojową. Sioła ona do dziś dnia. Właściwie ta wieża stała się zaleźnikiem jednego z najspanialszych w Polsce zamków.

Zamek początkowo należał do rodu Toporczyków, którzy przybrali miano Tenczyńskich, rodu możnego, którego członkowie piastowali wysokie urzędy w Rzeczypospolitej. Po grunwaldzkim zwycięstwie w murach zamku osadzone zostały najświetniejsze jeńców krzyżackich. Tu na wojewódzkim dworze spędził młode lata Mikołaj Rej.

W roku 1570 gotycki zamek gruntownie przebudowano. Użyłszy wtedy form renesansowych, powstały wówczas bastiony, zwieńczone wysokimi attykami i arkadowy dziedziniec. Wtedy też stał się Tenczynek jedną z najświetniejszych twierdz na zachodnim pograniczu Polski. W 1655 roku oblegał go wódz szwedzki Kōnigsmark, przekonany że tam właśnie ukryto polski skarbiec koronny. Po dzielnym oporze zalogę pod wodzą Jana Dziuli poddała się, ale Szwed warunki kapitulacji złamał — poczęto bezbronnym jeńcom mordować i złupiono zamek. Ten haniebny obraz oburzył miał samego króla szwedzkiego Karola X Gustawa, który postawił Kōnigsmarka przed sądem wojennym. Opuścił on warownie Szwedzi spalili ją, ocalała tylko część zamku i kaplica. Później wprawdzie zamek odbudowano ale przeznaczone kolejno w ręce różnych magnatów (na koniec Potockich) podupadł, a po pożarze w 1768 roku uległ ruinie.

Zachowana, malownicza i groźna ruina daje wyobrażenie o ogromie budowli. Całość otoczona była barbakanem z trzema bastionami i trzema okrągłymi wieżami. Tu pomieszczenia mieszkalne zajmowała służba i zalogę. Właściciel zamku przystąpił do północno-wschodniej ściany obwarowań. Przed nim rozciągał się arkadowy dziedziniec ze studnią. Za murem, otoczone wałami, znajdowały się zabudowania folwarczne, ogrody i winnice...

Kiedy po kamiennych schodach dotrzemy na ruinę piętra zamku i popatrzymy we wnękę okna, wspaniały widok olśni nasze oczy... Całe bogactwo „tenczyńskiego hrabstwa” widać jak na dłoni, zieleń bory Dulowskiej Puszczy i Zwieryczyna, w których, jak nieświe tradycja, zginął od kłów potężnego odyńca jeden z Tenczyńskich...

JAN PIEKŁO

CUDZE CHWALICIE SWEGO NIE ZNACIE

W ostatnim okresie w wielu rejonach świata notuje się poważne odchylenia pogody od normy. W związku z tym trzeba sobie postawić pytanie: czy klimat na naszej planecie nie ulegnie całkowitej zmianie? A jeżeli tak, to w jakim kierunku pójdą owe zmiany — ochłodzenia czy też ocieplenia?

Co się dzieje z klimatem? Na to pytanie odpowiada I zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Hydrometeorologii i Kontroli Środowiska Naturalnego ZSRR — profesor JURII SIEDUNOW.

Analiza danych meteorologicznych ostatniego stulecia wskazuje na ocieplenie klimatu Ziemi w latach 1859 — 1940 — średnia temperatura półkuli północnej wzrosła w tym

okresie o jeden stopień Celsjusza. Następnie jednak zaczęło się ochłodzenie, które obniżyło temperaturę półkuli o pół stopnia Celsjusza. Przy tym cyrkulacja atmosferyczna na tym obszarze powróciła do schematu znanego z końca XIX wieku.

Zdaniem wielu uczonych proces ochłodzenia trwa nadal i może przynieść jeszcze większą niestabilność klimatyczną. Praktycznie, dane o warunkach klimatycznych na Ziemi wskazują, iż na długotrwałe zmiany klimatu nakładają się krótkie wahania. Wraz ze zmianami globalnymi następują zmiany regionalne — kiedy w jednym rejonie Ziemi występują powodzi, w innym — panuje susza.

Jak wiadomo na pogodę szczególnie wpływ ma rozkład ciepła słonecznego na powierzchni Ziemi.

Powierzchnia Ziemi nagrzewa się również w procesie działalności gospodarczej człowieka. Uczeń poznaje mechanizmy tego wpływu.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Dlatego też w ZSRR i w wielu innych krajach prowadzone są badania i prace eksperymentalne w dziedzinie sztucznego wpływu na procesy meteorologiczne. W rozmiarach lokalnych rzecz jasna, jak np. walka z gradem, mgłą, sztuczne wywoływanie opadów itd. Ważne jednak, by doświadczenia w tej dziedzinie były upowszechniane w skali całej Ziemi. Światowa Organizacja Meteorologiczna przy aktywnej współpracy ZSRR realizuje Globalny Program Badania Procesów Atmosferycznych, także w dziedzinie poznania dynamiki klimatu. Pierwszy eksperyment tego programu badawczego przeprowadzony zostanie w bieżącym roku z udziałem satelitów meteorologicznych, statków naukowo-badawczych, dryfujących po oceanie stacji meteorologicznych i setek stacji naziemnych z kilkudziesięciu krajów świata.

Przyroda — jak wiadomo — nie uzgadnia z człowiekiem swych działań. Ale człowiek winien być przygotowany na wprowadzenie korekt do procesów naturalnych.

Słoneczny, gęsty od tropikalnej wilgoci nowojorskiego lata dzień. Godzina 14.45. Niezbyt szeroka, dwukierunkowa arteria na pograniczu Brooklyn i Queensu. To Aleja Knickerbockera. Między ulicami Jeffersona i Troutmana jedna z licznych „włoskich enklaw” w tej amerykańskiej metropolii, która ma więcej mieszkańców włoskiego pochodzenia niż Rzym.

W alei Knickerbockera obok popularnej „pizzerii” rzuca się w oczy duży sztyl, reklamujący „Joe and Mary Italian-American restaurant”. Zajęte są tylko trzy stoliki. Ten przy wejściu okupują dwaj dżentelmeni o smutnych twarzach z kwadratowymi szczękami. Obok baru przebiega na niewielkie patio za domem. Nad przejściem obraz, przedstawiający „Ostatnią Wieczerzę”.

Na małym dziedzińcu, okolonym drzewkami i winoroślą przy jednym ze stołów siedzi mężczyzna, niewielkiego wzrostu staruszek, o nobliwym, dojrzałym wyglądzie, z cygarem w ustach. Może być emerytowanym naukowcem lub bankowcem z Manhattanu. Obok dwaj mężczyźni w siłkach, z których jeden jest właścicielem lokalu.

4 TRUPY
W „JOE AND MARY”

Przed włoską restauracją zajeżdża dwie limuzyny. Wyskakuje grupa mężczyzn, w tym 4 z zamaskowanymi twarzami. Szybkim krokiem wchodzi do lokalu, a następnie na podwórko i z wyłączonego spod marynarek pistoletów maszynowych otwierają ogień do trójosobowej grupy. Dzielą się to byskawicznie. Tylko stojący za barem 17-letni syn właściciela restauracji zdążył krzyknąć: „Jasutus, uważaj!”. Chłopiec dostaje za ten okrzyk swoją porcję kuli.

O 14.50 po samochodach egzekucyjnych w alei Knickerbockera ani śladu. W chwili potem słychać przejmujące dźwięki sy-

gnali radiowozów policyjnych i ambulansów lekarskich. Zjawiają się reporterzy i fotoreporterzy i zanim policjanci przykryją zwłoki denatów zakrawioną serwetą, zrobią jeszcze zdjęcie trupa z rozwaloną głową, który

a Genevose chciał zaskarżyć sobie względy „duce”.

Po wojnie Galante, który mówił kilkoma dialektami włoskimi i biegle władał francuskimi i hiszpańskimi, stał się jednym z największych agentów od importu narkotyków. W 1960 r. policji udało się przypaść go na pogwałceniu ustawy antynarkotykowej. Galante spędził w więzieniu federalnym 12 z 20 zasądzonych lat i po śmierci Carlo Gambino (ostatni wielki autorytet mafijny) ponosił go o ambicję — zaprzagnął zostać „capo di tutti capi”, czyli „ojcem chrzestnym wszystkich ojców chrzestnych”. Poza narkotykami zaczął sięgać do kontroli pornografii, lichwiarstwa, rynku pracy i innych dziedzin, czym naraził się pozostałym „familiom” mafijnym.

Kres tym wygórowanym ambicjom położyła przedstawiona na wstępie „nowojorska scena rodzinowa”. Grupa egzekucyjna działała z przygotowaną precyzją, bez niespodzianek.

TRADYCJE OD DNIA
ŚW. WALENTYNA

Od słynnej „Al Caponowskiej” masakry w dniu św. Walentego 1926 r. w Chicago, wykrywane przez policję wykonawców wyroku mafijnego nie leży w tradycji amerykańskiej. „Kontraktownicy mordów” (Al Capone zapłacił im wtedy po 10 tysięcy dolarów) są w USA z reguły nieuchwytni. Nie znaleziono sprawców podobnej „egzekucji restauracyjnej” innego „mafioso”, Josepha Gallo w 1972 r. we włoskiej części Manhattanu. Była to zresztą jedna z sekwencji, trwającej od 1971 r. wojny pomiędzy rodzinami Gallo i Colombo. Podciągnęła za sobą śmierć 16 osób.

Carmino Galante miał za duże ambicje. „Kiedy „Lilo” miał tort, to nie domaga się większej części, ale chce zagarnąć trzy czwarte” — ta opinia była podstawą wyroku.

„CAPO DI TUTTI CAPI”

69-letni Galante znany był pod przydomkami „Lilo” i „Cygara” (temu ostatniemu pozostał wierny i po śmierci). Urodzony we wschodnim Harlemie, syn emigrantów z sycylijskiej wioski, zdobył sobie łaski jednego z najsłynniejszych „ojców chrzestnych”, jakim był Vito Genevose. „Lilo” maczał palce w mordach i w przemyśle, Carlo Tre-

sci, który drażnił Mussoliniego,

czekał na niego w więzieniu.

Wspomnieliśmy już, że w tym czasie w Chicago, wykrywane przez policję wykonawców wyroku mafijnego nie leży w tradycji amerykańskiej.

„Kontraktownicy mordów” (Al Capone zapłacił im wtedy po 10 tysięcy dolarów) są w USA z reguły nieuchwytni.

Nie znaleziono sprawców podobnej „egzekucji restauracyjnej” innego „mafioso”, Josepha Gallo w 1972 r. we włoskiej części Manhattanu.

Była to zresztą jedna z sekwencji, trwającej od 1971 r. wojny pomiędzy rodzinami Gallo i Colombo.

Podciągnęła za sobą śmierć 16 osób.

Carmino Galante miał za duże ambicje.

„Kiedy „Lilo” miał tort, to nie domaga się większej części, ale chce zagarnąć trzy czwarte” — ta opinia była podstawą wyroku.

„CAPO DI TUTTI CAPI”

69-letni Galante znany był pod przydomkami „Lilo” i „Cygara” (temu ostatniemu pozostał wierny i po śmierci).

Urodzony we wschodnim Harlemie, syn emigrantów z sycylijskiej wioski, zdobył sobie łaski jednego z najsłynniejszych „ojców chrzestnych”, jakim był Vito Genevose.

„Lilo” maczał palce w mordach i w przemyśle, Carlo Tre-

sci, który drażnił Mussoliniego, czekał na niego w więzieniu.

Wspomnieliśmy już, że w tym czasie w Chicago, wykrywane przez policję wykonawców wyroku mafijnego nie leży w tradycji amerykańskiej.

„Kontraktownicy mordów” (Al Capone zapłacił im wtedy po 10 tysięcy dolarów) są w USA z reguły nieuchwytni.

Nie znaleziono sprawców podobnej „egzekucji restauracyjnej” innego „mafioso”, Josepha Gallo w 1972 r. we włoskiej części Manhattanu.

Była to zresztą jedna z sekwencji, trwającej od 1971 r. wojny pomiędzy rodzinami Gallo i Colombo.

Podciągnęła za sobą śmierć 16 osób.

Carmino Galante miał za duże ambicje.

„Kiedy „Lilo” miał tort, to nie domaga się większej części, ale chce zagarnąć trzy czwarte” — ta opinia była podstawą wyroku.

„CAPO DI TUTTI CAPI”

69-letni Galante znany był pod przydomkami „Lilo” i „Cygara” (temu ostatniemu pozostał wierny i po śmierci).

Urodzony we wschodnim Harlemie, syn emigrantów z sycylijskiej wioski, zdobył sobie łaski jednego z najsłynniejszych „ojców chrzestnych”, jakim był Vito Genevose.

„Lilo” maczał palce w mordach i w przemyśle, Carlo Tre-

sci, który drażnił Mussoliniego, czekał na niego w więzieniu.

Wspomnieliśmy już, że w tym czasie w Chicago, wykrywane przez policję wykonawców wyroku mafijnego nie leży w tradycji amerykańskiej.

a Genevose chciał zaskarżyć sobie względy „duce”.

Po wojnie Galante, który mówił kilkoma dialektami włoskimi i biegle władał francuskimi i hiszpańskimi, stał się jednym z największych agentów od importu narkotyków.

W 1960 r. policji udało się przypaść go na pogwałceniu ustawy antynarkotykowej. Galante spędził w więzieniu federalnym 12 z 20 zasądzonych lat i po śmierci Carlo Gambino (ostatni wielki autorytet mafijny) ponosił go o ambicję — zaprzagnął zostać „capo di tutti capi”, czyli „ojcem chrzestnym wszystkich ojców chrzestnych”.

Poza narkotykami zaczął sięgać do kontroli pornografii, lichwiarstwa, rynku pracy i innych dziedzin, czym naraził się pozostałym „familiom” mafijnym.

Kres tym wygórowanym ambicjom położyła przedstawiona na wstępie „nowojorska scena rodzinowa”. Grupa egzekucyjna działała z przygotowaną precyzją, bez niespodzianek.

TRADYCJE OD DNIA
ŚW. WALENTYNA

Od słynnej „Al Caponowskiej” masakry w dniu św. Walentego 1926 r. w Chicago, wykrywane przez policję wykonawców wyroku mafijnego nie leży w tradycji amerykańskiej.

„Kontraktownicy mordów” (Al Capone zapłacił im wtedy po 10 tysięcy dolarów) są w USA z reguły

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

się część druga mająca dostarczyć wszystkich dowodów, w oparciu o które prokurator mógł zasiąść do sporządzania aktu oskarżenia...

*

Zyciorysy zatrzymanych wydawały się zwykłe, tuzinkowe. Przyjechali z woj. jeleniogórskiego do Nowej Huty — tak jak przyjeżdża tutaj wielu ich rówieśników — w poszukiwaniu pracy. Znaleźli ją w Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych „Budostal-8”. Szybko jednak Mirosławowi Szybce i Janowi Snieżykowi praca się znudziła więc ją porzucili. Mieszkali jednak dalej w hotelu robotniczym, bo przecież dwaj ich kumple (Robert Kuć i Jan Szybko) w dalszym ciągu w „Budostalu” pracowali i chętnie im uczęszczali hotelowej gościny. W listopadzie 1978 r. wpadli wspólnie na pomysł dokonania prawdziwego „skoku”.

Nie przeczą, że to oni są „bohaterami” pocztowego napadu. Nie przeczą gdyż wiedzą, że milicja zebrała jednoznacznie obciążające ich dowody i wykryły na nie się nie zdada. Uczestniczą więc w wizji lokalnej dokładnie określając co,

pili tutaj „WSK-125”. Ustalono, że kradzieży pieniędzy z pocztu dokonają 12 grudnia.

Snieżyk rozbił szybę. Weźmie pieniądze i wsadzi na motor kierowany przez Mirosława Szybke. W wyznaczonym miejscu ma czekać Robert Kuć. Rzucą mu worek, pojadą jeszcze kilka minut i następnie porzucą pojazd. Spotkają się w hotelu...

12 grudnia do kradzieży jednak nie doszło. Snieżyk nie mógł się zdecydować na rzucenie cegły. „Akcję” przeniesiono na dzień następny. Zmieniono także rolę. Głównym wykonawcą jest Mirosław Szybko, kierowcą Snieżyk, a odbiorcą pieniędzy Kuć. 13 grudnia wszystko już przebiegło zgodnie z planem. W hotelu sprawcy dokonali „rozliczenia”. Snieżyk otrzymał 95 tys. zł., Kuć 80 tys. a Szybko resztę — czyli równo 176 tys. zł. Część pieniędzy młodzi ludzie wpłacili w Mysłowicach na książeczki PKO, a Mirosław Szybko kupił na giełdzie za 125 tys. zł. „volkswagena”. Cała trójka było przekonana, że sprawa napadu na pocztę nie zostanie nigdy wyjaśniona...

Właściwie na tym śledztwo w przedmiotowej sprawie mogłoby się zakończyć. Mogło, ale nie zostało zakończono. Na

spożywcze na terenie Nowej Huty i Krakowa, bazy, prywatne samochody. Było ciężkie zranienie dozorca pomieszczeń biurowych krakowskiej „Chemobudowy” Karola M., który usiłował przeszkodzić Mirosławowi Szybce i Janowi Snieżykowi we włamaniu do kasy. Ta sama dwójka z pomieszczeń Fabryki Domów Kombinatoru Budownictwa Mieszkaniowego w Nowej Hucie ukradła kwotę 74.897 zł. Częste i trzeba to przyznać — z reguły sprytnie dokonywane włamania i kradzieże — w stosunkowo krótkim czasie pozwoliły czworcem przestępców zagarnąć mienie społeczne i prywatne, wartości ponad 800 tys. zł. Napad na pocztę nie przyniósł jednak przestępczej grupie szczęścia...

*

Nie byli zadowoleni, że milicja nie ograniczyła się tylko do sprawy kradzieży pocztowych pieniędzy. Gdy stawiano im kolejne zarzuty próbowali przeczyć, potem do niektórych się przyznawali, starając się obciążyć przede wszystkim współuczestnika dokonanego przestępstwa. Zrozumieli, że gra idzie teraz o ich skórę, o wysokość wyroku. Tak jak to zwykle bywa przestała się liczyć przestępstwa solidarność, zniknęło gdzieś przekonanie, że wystarczy trochę sprytu, by żyć wy-

NAPAD NA POCZTĘ

jak, kiedy. Wizję rejestruje aparat fotograficzny, przesuwając się magnetofonowa taśma.

A wszystko było tak: Mirek Szybko, Robert Kuć i Janek Snieżyk poszli na nowohucką pocztę w listopadzie w przyzwyczajonych, bo urzędowych celach. Gdy byli już przed okienkiem zaobserwowali sposób liczenia i przekazywania pieniędzy. Zrodziła się myśl wykorzystania swojej niefrasobliwości pocztowych urzędników. Podjęli więc metodyczną obserwację Urzędu. Kiedy okazało się, że pieniądze leżą zawsze wieczorem na parapecie, przystąpili do opracowania planu napadu.

Plan był prosty: rzucając cegły, ściągając worek z pieniędzmi i uciekając wcześniej skradzionym samochodem, który potem porzucą i przystępują do podziału łupu.

Nie był to plan sporządzony na użytek marzycieli żądnych li tylko mocnych wrażeń. Dobrana kompania zabrała się bowiem do realizacji przyjętych założeń. Zaczęli oczywiście od próby zdobycia samochodu. Najpierw w grudniu próbował zabrać zaparkowany przed jednym z bloków os. Krakowianków „fiata-125p”, potem włamali się do wozu tej samej marki stojącego na os. Strusia, w końcu dostali się do kilku garaży w Nowej Hucie — jednak nie udało im się zabrać żadnego wozu. W końcu więc dokonali korekty planu i samochodów postanowili zastąpić motocyklami. 11 grudnia Robert Kuć i Mirosław Szybko wybrali się do sklepu „Polmozbyt” i ku-

przeszkodził temu stanela milicyjna docieklność. Postanowiono bliżej przyjrzeć się sylwetkom „pensionariuszy” aresztu śledczego. Istniały bowiem uzasadnione przypuszczenia, że napad na pocztę nie jest jedynym „skokiem” młodych ludzi. I rzeczywiście kolejne dni przynosiły nowe rewelacje. Liczba zarzutów najpierw ograniczała się do kilkunastu, aby następnie osiągnąć cyfrę sześćdziesięciu. Sukcesywnie także rosła ogólna suma zagarniętych przez młodych przestępców kwot.

Nie będziemy tutaj wyliczać drobnych włamań dokonywanych w „kombinowanym” składzie. Wprawdzie brat Mirosława Szybki, Jan, nie uczestniczył bezpośrednio w napadzie na pocztę, dzielnie jednak pomagał braciśkowi przy innych, równie groźnych przestępstwach. Ograniczmy się więc do przytoczenia tych pokątniejszych, wyczynów byłych pracowników „Budostalu”.

Zaczął uprawianie przestępczego procederu Mirosław Szybko. W 1975 roku (miał wtedy 16 lat!) włamał się w Sienkiewiczynie do mieszkanka Józefa S. i ukradł przedmioty o łącznej wartości 25 tys. zł. Przy następnej kradzieży pomógł Mirosławowi jego brat Janek. O bezwzględności tej dwójki niech świadczy fakt, że ukradli (190 tys. zł.) kobietę bardzo blisko związaną z ich matką. Kolejnego włamania Mirosław Szybko dokonał w Kamieniolomach Drogowych w Zarebie, a sekundował mu Jan Snieżyk. Potem były sklepy i kioski

godnie cudzym, społecznym kosztem. Nasi „bohaterowie” spokojnie więc bardzo, gdzieś uciekali ich buta pozwalająca im kiedyś bezpardonowo rozprawiać się kijem i pięściami z każdym, kto nie chciał godzić się z ich filozofią życia, kto próbował — jeszcze w okresie zatrudnienia — zwrócić im uwagę na konieczność przestrzegania podstawowych zasad dyscypliny. W tym kontekście więc zupełnie drugorzędne znaczenie ma fakt, czy Sąd przyjmie za udowodnione wszystkie 61 zarzutów stawianych braciom Szybko, Kuciowi i Snieżykowi, czy też z niektórych oskarżeń uwolni. Do napadu na pocztę sprawcy jednoznacznie się przyznali, jak też do popełnienia wielu innych przestępstw.

*

Prokurator mgr Aleksander Herzog z Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta sporządził już akt oskarżenia, który wpłynął do Sądu Wojewódzkiego. Sprawa znajduje się niebawem na wokandzie. Na sali sądowej nie spotkamy jednak ludzi w milicyjnych mundurach. Ich anonimowa praca zaowocowała kolejnym pomyślnie zakończonym śledztwem. Teraz głos mają prawnicy...

JANUSZ HAŃDEREK

TWARZE polskie



WŁADYSŁAW PIŁŃSKIEGO hm. Polski Ludowej ma kilka pokoleń harcerzy. W przystym roku minie 60 lat jak wstąpił — w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu — do ZHP. We wrześniu 1939 r. w stopniu ppor. walczył pod Radymnem w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Ranny, wzięty do niewoli niemieckiej, uciekł i przedostał się do Krakowa. Lata okupacji spędził w konspiracji. Po wyzwoleniu był komendantem Chorągwi Krakowskiej. Przez wiele lat działał w Kolejowym Klubie Sportowym „Olsza”, jako kierownik sekcji narciarsko-turystycznej, zorganizował 200 obozów sportowych i harcerskich. Obecnie jest kierownikiem organizacji wypoczynku, sportu i turystyki w Hufcu Krakowdrza.

Za swoją pracę oraz działalność odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotą Odznaką im. Janka Krasińskiego, dwukrotnie Harcerskim Odznaczeniem Honorowym „Za Zasługi dla ZHP”.

Do albumu wybrał: OTTO LINK

AUTOSTOP 1979

Uprzejmy gospodarz

Wiemy wszyscy doskonale, że latem, szczególnie gdy pogoda słoneczna a okolice atrakcyjna trudno o miejsce w hotelu, schronisku a i na campingach tłoczno... Wtedy nie tracąc spokoju ducha skorzystać możemy z noclegów u okolicznych gospodarzy... Może trafi się Wam frajda spania w stodole, na pachnącym sianie... Gospodarze wiejscy są gościnni



NIELS JUHL (Dania): „W co się bawić?”

CZY WIECIE, ŻE:

• są buty „autostopki”, mydło i krem „Autostop”, papeteria „Autostop”, cztery filmy o autostopie, kilkanaście piosenek i trzy powieści.

• tylko w okresie ostatnich lat napisano o autostopie trzy prace magisterskie (w AWF we Wrocławiu, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego).

• Biuro Autostopu gromadzi wycinki prasowe i dowiaduje się z nich o wszystkim, co pisze się na temat autostopu. Należało się już przesyłać 5 tysięcy artykułów i notatek. W okresie 20 lat istnienia autostopu pojawiło się tylko 40 artykułów mówiących o przekroczeniach popełnianych przez autostopowiczów. Po wymianie korespondencji z sadami i organami MO okazało się, że w co najmniej dwadzieścia przypadkach chodziło o osoby, które jeździły po kraju przygodnymi samochodami lecz nie miały książeczek autostopowych. Nie były więc autostopowiczami...

POD ADRES: KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Zbierając materiały do dzieł Krakowskiego Ogródu Zoologicznego, przyszło mi się zetknąć z nazwiskiem człowieka, który z tą placówką był związany od samych pierwotów jej powstania (tj. od 1927 r.) przez lat trzydzieści lat. Ba, był też placówką duszą i motorem, współtwórcą, realizatorem projektów a przez 32 lata kierownikiem. Całe swoje życie poświęcił zwierzętom. Tak czynić potrafią tylko szlachetni pasjonaci.

Pan ANTONI KOZIARZ — bo o nim tu mowa — za długoletnią, pożyteczną służbę dla Krakowa i jego mieszkańców, nie doczekał się ani nagród ani splendorów. Nie dbał zresztą o nie. Odwiedziłem Go w towarzyskim dyrektorze zoo, dr JÓZEFIE SKOTNICKIEGO i mgr JANUSZA KUCIŃSKIEGO, wieloletniego pracownika tej placówki. Pan Antoni, mimo swych 78 lat zachował doskonałą pamięć; toteż biesiada wspomnień była nader interesująca, a dotyczyła oczywiście dzieł krakowskiego „zwierzyńca”, jak nasze zoo do dziś starzy krakowianie nazywają. Uważam, że warto zdać relację z tego spotkania, traktując ją jako przyczynek do historii krakowskiego zooparku. Wspomina pan Antoni:

— Przed I wojną światową cały Las Wolski należał do Marcellego, ks. Czartoryskiego. Był on traktowany jako teren łowiecki oraz eksploatacji drewna. Łowiisko dzierżawiła spółka myśliwska z Krakowa, która zresztą dbając o hodowlę zwierząt, jeszcze przed odzyskaniem niepodległości Polski, ówczesny prezydent m. Krakowa, JULIUSZ LEO, wraz z gronem entuzjastów idei utworzenia z Lasu Wolskiego miejskiego Parku Ludowego — doprowadził do wykupienia w 1917 roku całego Lasu z rąk właścicieli. Zakupu dokonała Kasa Oszczędnościowa Krakowa, ofiarując go obywatelom miasta jako park. Zarządca tych terenów został nadradca dworu cesarskiego w Wiedniu, starszy inżynier leśnictwa, WINCENTY WOBR. Ten fachowiec i szczerzy miłośnik przyrody bardzo się zaangażował w prace nad właściwym zagospodarowaniem Parku Ludowego i powstaniem „zwierzyńca”. Był on zwolennikiem utworzenia ogrodu zoologicznego, ale tylko z egzemplarzami fauny krajowej. Inne stanowisko zajęli współtwórcy idei zoo, na czele z prof. HENRYKIEM HOYEREM jun. i MICHAŁEM SIEDLEC-KIM, zwolennicy — do których i ja należałem — tradycyjnego zwierzyńca, w którym obok zwierząt rodzimych, byłyby i egzotyczne. Już więc u zarania naszego zoo doszło do „świątej wojny”, która notabene przeciągała się na wiele lat, w poważnym stopniu wpływając na jego oblicze, wielkość i rozwój.

Myśl o założeniu „zwierzyńca” zrodziła się w 1927 roku. Już wtedy — od 1925 roku — istniała w Parku Ludowym bażaniarnia, przy której trzymano też kilka saren i innych ssaków. Ponieważ wychowywaliśmy się u swojego dziadka, który był gajowym w lasach koło Bedzina, zawsze ciągnęło mnie do lasu i zwierząt.

Myśl o założeniu „zwierzyńca” zrodziła się w 1927 roku. Już wtedy — od 1925 roku — istniała w Parku Ludowym bażaniarnia, przy której trzymano też kilka saren i innych ssaków. Ponieważ wychowywaliśmy się u swojego dziadka, który był gajowym w lasach koło Bedzina, zawsze ciągnęło mnie do lasu i zwierząt.

Myśl o założeniu „zwierzyńca” zrodziła się w 1927 roku. Już wtedy — od 1925 roku — istniała w Parku Ludowym bażaniarnia, przy której trzymano też kilka saren i innych ssaków. Ponieważ wychowywaliśmy się u swojego dziadka, który był gajowym w lasach koło Bedzina, zawsze ciągnęło mnie do lasu i zwierząt.

Myśl o założeniu „zwierzyńca” zrodziła się w 1927 roku. Już wtedy — od 1925 roku — istniała w Parku Ludowym bażaniarnia, przy której trzymano też kilka saren i innych ssaków. Ponieważ wychowywaliśmy się u swojego dziadka, który był gajowym w lasach koło Bedzina, zawsze ciągnęło mnie do lasu i zwierząt.

Myśl o założeniu „zwierzyńca” zrodziła się w 1927 roku. Już wtedy — od 1925 roku — istniała w Parku Ludowym bażaniarnia, przy której trzymano też kilka saren i innych ssaków. Ponieważ wychowywaliśmy się u swojego dziadka, który był gajowym w lasach koło Bedzina, zawsze ciągnęło mnie do lasu i zwierząt.

Myśl o założeniu „zwierzyńca” zrodziła się w 1927 roku. Już wtedy — od 1925 roku — istniała w Parku Ludowym bażaniarnia, przy której trzymano też kilka saren i innych ssaków. Ponieważ wychowywaliśmy się u swojego dziadka, który był gajowym w lasach koło Bedzina, zawsze ciągnęło mnie do lasu i zwierząt.

Po pierwszej wojnie zacząłem pracować w krakowskim szpitalu, ale każdą wolną chwilę spędzałem w Lesie Wolskim, aż wreszcie zdecydowałem się pojąć pracę w jego Zarządzie. Przyjęty zostałem w 1928 r. w charakterze adiunkta gospodarczego. Zajmowałem się sprawami zalesień, bażaniarnią, pomagając jednocześnie inż. Wobrowi w przygotowywaniu 2-ha terenu pod zoo. Prof. EDWARD CHODZICKI przygotował założenia programowe

Szlachetny



pasjonat

„zwierzyńca”. Zaczęły napływać pierwsze dary zwierząt. Jesienią 1928 r. mieliśmy już dwadzieścia kilka ssaków i ponad siedemdziesiąt ptaków. Pamiętam, że było 5 wilków, borsuk, świstak — były cztery, ale trzy uciekły nam — lisy, dziki, kuna, para puchaczy, orzeł krzykliwy... Jelenie i sarny dalej trzymał inż. Wobrowi.

Latem 1929 r. krakowskie zoo zostało udostępnione publiczności. W tym czasie „zwierzyńca” posiadał 194 okazy.

Latem 1929 r. krakowskie zoo zostało udostępnione publiczności. W tym czasie „zwierzyńca” posiadał 194 okazy.

Latem 1929 r. krakowskie zoo zostało udostępnione publiczności. W tym czasie „zwierzyńca” posiadał 194 okazy.

Latem 1929 r. krakowskie zoo zostało udostępnione publiczności. W tym czasie „zwierzyńca” posiadał 194 okazy.

Latem 1929 r. krakowskie zoo zostało udostępnione publiczności. W tym czasie „zwierzyńca” posiadał 194 okazy.

Latem 1929 r. krakowskie zoo zostało udostępnione publiczności. W tym czasie „zwierzyńca” posiadał 194 okazy.

— W 1934 r. prezydent miasta, pan KAPLICKI mianował mnie kierownikiem zoo. I byłem nim przez 32 lata, z przerwą w okresie II wojny światowej. Walczyłem na Zachodzie. W 1947 roku urodziłem do kraju i natychmiast przystąpiłem do swojej dawnej pracy. Mimo że wojna poczyniła straty i w naszym zoo, przekształciłem, jako dar, 26 gatunków zwierząt do wrocławskiego zoo oraz około 20 dla warszawskiego. Podczas wojny „zwierzyńca” opiekował się, wraz z dawnymi moimi pracownikami, inż. WITOLDEM FRIDBERG. Po wojnie pan Witold zarządzał Lasem, a ja ogrodem zoologicznym. Później, w latach 1955–62 inż. Fridberg już jako dyrektor Wydziału Ziełców m. Krakowa, zaczął dbać o interesy Lasu Wolskiego i „zwierzyńca”.

Jeszcze przed wojną powiększyła zoo powiększyła się z dwu do 6 ha, a po wojnie do 9. Pracowałem w nie najlepszych warunkach. Był projekt modernizacji ogrodu — nie było środków na jego realizację. Zwierzęta powiększały się jednak z roku na rok. Rostała też liczba zwiedzających zoo, a to dzięki dobrej komunikacji autobusowej z Krakowa do Lasu Wolskiego.

Na koniec chciałbym wspomnieć o ludziach, którzy z mną pracowali a swoją ofiarnością i rzetelnością dzieło tego ogrodu współtworzyli. Takich jak PIOTR MIGDAŁ, który był pielęgniarzem zwierząt, brzoźnikiem i kasjerem, zarazem, jak JÓZEF PO-STROŻNY, były albertyn, a u nas pierwszy pielęgniarz drapieżników. Godzi się wspomnieć o FRANKU SZKUTKO FAJTO, który jako chłopiec pracował w bażaniarni, a później przy drapieżnikach w zoo oraz o pielęgniarzu EDWARDZIE WYROBIE. Po wojnie do tego grona wyróżniających się dołączyli MARIUSZ STACHOWA, brzoźnik, MARIUSZ WŁODZIMIRSKA, ROZALIA KOWAL i woźnica JÓZEF BARCI.

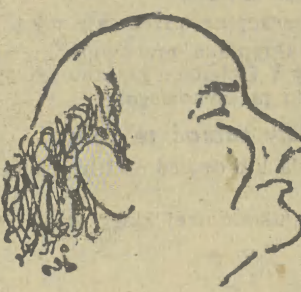
W historii Krakowskiego Ogródu Zoologicznego zapisało się też na trwałe wiele zwierząt, ale o tym tu już nie krótkie wspomnienie, ale całą książkę trzeba by napisać. Tyle że już lata nie te i wzrok nie dopisuje. Kilka opowiadać o czworonogach z naszego zoo jednak napisalem. Niech zostaną na pamiątkę w archiwum Ogródu, stanowiąc jednocześnie ślad mojego życia, które poświęciłem zwierzętom. I uważam, że mój wybór był słuszny.

*

Krakowski Ogród Zoologiczny będzie obchodził we wrześniu 50. rocznicę swego nieprzerwanego istnienia. Przez cały ten czas spełniał on cele, dla których został powołany. Niemala to zasługa pana Antoniego Kozia, o czym godzi się pamiętać, chociażby wówczas, gdy oglądamy dzisiejszy krakowski „zwierzyńca” w Lesie Wolskim.

STEFAN MACIEJEWSKI

Rozmowy w drodze



Zapisuje LESZEK MAZAN

• PONIEDZIAŁEK. Rektor AM, prof. Tadeusz Popiełna przypomina mi rano, że za kilka miesięcy minie setna rocznica pierwszej w świecie resekcji żołądka, której to operacji dokonał właśnie polski chirurg, profesor krakowskiej AM, Ludwik Rydygier. — Jak chcecie, przyjdź, zobacz, jak wygląda ten zabieg dziś.

— Dziś? — No, dziś. Zaczynam za godzinę. — A... a czy ja ten zabieg przetrzymam? — Sądzę, że tak. Skoro przetrzymał go pacjent... Przebiegała mnie w szpitalu uniform, każą siedzieć (a raczej stać) cicho, odstawiają pole operacyjne, tna i szują, szują, szują. Wydaje mi się, że cały zabieg polega na szaroczerwonej masie, w którą Rektor zapuszcza a to igły, a to jakoweś szczytce. Po półtorej godzinie jest już po wszystkim. Usunęto człowiekowi 2/3 żołądka, będzie mógł jeść i tyć, jak każdy z nas. Bije Magnificencji czołem, choć, jako żywo, mimo wytrzeszczenia oczu aż do bólu, nie widziałem kiedy on ten żołądek, o 2/3 skrócił.

Pytam, ile już wypadków takiej błyskawicznej akcji miał w swojej karierze.

— Bo ja wiem, może 3 tysiące? Dziś trochę czas się dłuży, bo wszystko szło gładko. — Daj Boże zdrowie. Wychodzę z obecności operacyjnego na ostatnich nogach. Pani w sekretariacie Magnificencji mówi, że dzwonił ktoś od profesora Zina, czy bym aby nie pojechał z profesorem jutro pod Grunwald. Czemu nie? Może jechać.

• WTOREK. Jedziemy z Warszawy na Pola Grunwald. Profesor jest głodny, ja też. W kawiarence na granicy województwa warszawskiego i olsztyńskiego zastajemy kelniera macha na nas szorka; otwieramy dopiero za 5 minut, kucharka jeszcze nie przysłała. W grunwaldzkim, więcej niż w krakowskim muzeum — trauzacyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Za-

budowy Pól i Tras Grunwaldzkich. Referuje świeżo kreowany przewodniczący, generałny konserwator zabytków PRL, profesor Wiktor Zin. Potem uśladamy do autokaru, ruszamy na obiad pod słynnej bitwy. Nad łanem żyła sterczy tyjczka z zardzewiałą chorągiewką.

— Tu stał Witold — tłumaczy gospodarze terenu. — A tam, gdzie kolejna tyjczka — Jagiełło. Radzimy zapamiętać ten widok, bo za rok tyjczki znikną, ustępując miejsca granitowym, najprawdopodobniej „akcentom” rzeźbiarskim i informacyjnym. A tam, na najwyższym w okolicy wzgórzu, stanie za kilka lat wielki gmach-muzeum, w kształcie rycerskiego namiotu...

— Jak to na najwyższym? — pytam niedyskretnie. — Przecież najwyższe jest to, gdzie dziś stoi pomnik? — Eeeee, tam, najwyższe. Między nami mówiąc, ktoś, mierząc 20 lat temu wysokość wzgórza, musiał się łapać.

Wracamy do Warszawy. Na drodze ruch, zła szyb samochodów wyglądają blade, nieopalone twarze wrażeńych znad mroza wroplowiczów.

• SRODA. W studio na Krzemionkach nagranie kolejnej „kolejki nonsensów” dla Studia-8. Tym razem kolekcja remanentowa, windom, urlop. A więc dzieła, które teraz nazywają się „pantofletami”, co Kojarzy się każdemu z damską bielizną (Nieprawa) — wola prowadzący program red. Andrzej Urbaniak — mnie się uciele pantoflety z taką bielizną nie kojarzą!.

a więc powroty do wodzenia bydła na pastwiska, nazywane przez producenta „krowiakami” i poczetu oszka do ostrzenia noży, która ostatnio stała się z dnia na dzień „marmurkiem dwustronnym glazurującym”. Przy okazji rostrzygnięcia konkursu na najbardziej nonsensowny, a wyliczony na ścianie do mostu regulamin: wygrucza, połączony kawał grubej blachy, zadrukowany ogromniastą „instrukcją przeciwpożarową dla mieszkańców hoteli robotniczych huty Katowice”. Instrukcja zawiera wszystko, z wyjątkiem numeru najbliższej straży pożarnej.

• CZWARTEK. Redaktor Wojciech Pajdas z krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia robi do audycji „Wita Was Polska” story o hejnalie z Wieży Mariackiej. Jeden jedyny raz w dziejach zdarzyło się, że hejnał ten odróżbił nie fajerman — profesjonal, ale 11-letni Amerykanin polskiego pochodzenia, Scott Edmondson. Redaktor Pajdas chciałby, żebym o tym opowiedział do mikrofonu. Czy maly Amerykanin musiał zdawać egzamin? Czy to było w samo południe? Czy aby na pewno na cztery strony świata? A tak w ogóle to co ja, Marzan, sądzę o hejnalie i jaki jest o niego mój osobisty stosunek? Odpowiadam, że nieobojętny, ale że zawsze się boję, iż fajerman sfalszkuje, albo wręcz zagradę zapomni. Podobno cwo zapomnienie zdarzyło się w historii złoty trąbki dwa razy, w tym raz w czasach zupełnie nam bliskich. Pan Wojciech prosi o szczegóły. Odmawiam. Nie jestem starczytą. — Przy okazji redaktor Pajdas klnie się na siłko mi-

krofonu, iż hejnał zawsze idzie w radio „na żywo”. No, najwyżej 2–3 razy do roku puszczają taśmę, ale czynią to nader niechętnie.

• PIĄTEK. Zjechał w gości przyjaciel z Warszawy, szczególnie nabywca fiata-125 i to z tzw. „serii prowadzonej”, czyli że wszystko w owym fiacie dopinowało i zamontowało po bożemu, za dodatkową opłatą. Przyjaźnił ma stresy, bo fiat pali na zosie 18–20 litrów. Jedziemy na stację obsługi i po chwili pan mechanik z triumfującą miną pokazuje palcem na gaźnik.

— A skądże pan to wziął? — Jak to skąd? Wóz jest fabrycznie nowy, na gwaroni...

— Gaźnik też jest nowy, ale z warszawską górnozawrową, nie z fiata. Czemuś pan nie sprządził przy odbiorze?

Właściciel protekcyjnej maszyny spuścił wzrok. Wstydził się.

• SOBOTA. Od rana kilka telefonów od kolegów z zaprzyjaźnionej redakcji z pytaniami, co właściwie dzieje się w Krakowie. Pytania utrzymane są w tonie z lekka panikarskim z tego prostego powodu, że nie dzieje się nic. Nawet „Wieczór z dziennikiem” zrobił się ciekawy, a przynajmniej choć w części do oglądania; obok tzw. „produkcyjniaków” i wypoczynku ludzi pracy w Beskidach i nad morzem pokazał kilka ucieleśnionych reportażów z autentycznego życia. Deliberacyjnie o tym śledząc przed telewizorem, za oknem mokrą w deszczu Planty, za ścianą podłuskiwał ciężko zapięziony na uczasach sąsied. — Tak będzie przez najbliższe tygodnie — stwierdził ponuro znajomy. — Ty, zbijący z uśrzedzkości, chyba pójdziesz z torbami?

• NIEDZIELA. „Wieczór z dziennikiem” coraz lepszy. Zaczęły się ogórki.

Przez siebie samych odmalowani

Moda na opisywanie, kopiowanie piórem i pedzel współczesnych obyczajów, jak także charakterystycznych dla danej epoki i społeczeństwa typów ludzkich, rozkwitła pod koniec pierwszej połowy XIX wieku. Szczególnie polubili to pisarstwo, fizjologicznym zwane (aluzja do terminu z przyrodoznawstwa) Francuzi. Dość powiedzieć, że głośna ongiś seria „Francuzi odmalowani przez siebie samych” liczyła pięć opasłych tomów, współpracowało z nią 137 pisarzy, a wspierało wielu wybitnych rysowników i malarzy.

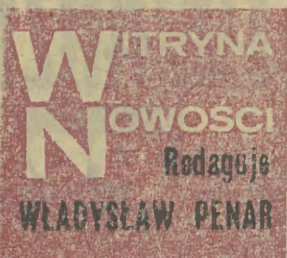
Wydawnictwo Literackie z wielką pieczołowitością nadrobiło nasze opóźnienie w dziedzinie tego typu „monografii” tomem szkiców „fizjologicznych” polskich autorów z lat 1833–1862. Nadrobiło, bo idea takiego zbioru bardzo bliska była kiedyś Kraszewskiemu (autorowi „Szlachtogrodu”), a wielkie zwolennik miał w osobie Placyda Jankowskiego (poeta, publicysta, autor humorystycznych powiastek i satyr).

JANINA ROSNOWSKA, która dokonała wyboru 19 tekstów z czasopism XIX-wiecznych oraz wydała książkowych zastrzeżenia wstępnie do tej edycji, że wprowadzenie wyboru literackiego i ilustrowanego nie byłoby zbyt obfite, daje wszakże „bardzo interesujący przegląd polskich „fizjologii” — typów społecznych i profesji utrwalonych w literaturze połowy XIX w.”. A oto niektóre z tematów tych szkiców: dawny palestrant, stare panny, drukarze, piaskowcy, faktor, dzierżawca, modniś, pieczeniarsz.

„POLACY PRZEZ SIEBIE SAMYCH ODMALOWANI”, WL Kraków 1979, wyd. I, cena 120 zł.

Dickens w Ameryce

Seria „Podróż” przyniosła Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu wiele pochwał i komplementów. Redaguje ją poeta, prozaik, eseista, tłumacz, redaktor np. dzieł Dostojewskiego w wydaniu PIW-u PAWEŁ HERTZ. Do rąk czytelnika trafiło już kilka świetnych



pozycji, m. in. „Kartki z podróży” Kraszewskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, „Podróż do Polski” i „Podróż do Włoch”. Aktualnie w krakowskich księgarniach można jeszcze dostać „Podróż do Hiszpanii” Teofila Gautiera i KAROLA DICKENSA „Notatki z podróży do Ameryki”. Autor „Klubu Piekarników” przybył po raz pierwszy do Stanów Zjednoczonych w styczniu 1842 r. Był to zaledwie sześćdziesiąty szósty rok ich niepodległości i okres, w którym Ameryka zaczęła budzić wielkie zainteresowanie swoimi rządami, gospodarką, prawodawstwem. Wybierając się w podróż za ocean Dickens był niezwykle energicznym, trzydziestoletnim, ale już sławnym pisarzem. Cieszył się obywatelami, trudną dziś do zrozumienia, popularnością. Znana jest zdumiewająca historia o tym jak tłumy ludzi oczekiwały na nabrzuć portu w Nowym Jorku na przybycie statku wiozącego ostatnie odzinki „Magazynu osobliwości”. Tłum łaknął wiadomości, czy mała Nel umarła. W „Notatkach z podróży” Dickens bardzo stara się zachować obiektywizm, ale niektóre zjawiska społeczne, przede wszystkim niewolnictwo, i także pewne rysy obyczajów amerykańskich znajdują w tej książce krytyczne odbicie i napiętnowanie. Tymi opiniami poczuł się dotknięci zarówno amerykańscy przyjaciele pisarza jak i opinia społeczna. Komentarze, z jakimi „Notatki” spotkały się, były krańcowe i jadowite. W ówczesnym wieku po pierwszej podróży Dickens wybrał się ponownie do Stanów Zjednoczonych z cyklem wykładów autorskich i odczytów. Ta wyprawa była wielkim sukcesem pisarza a Amerykanie przebaczyli mu, że nie schlebiał im w swych „Notatkach”. Po powrocie Dickens dopisał zresztą krótkie „Postscriptum” i polecił dodać je na końcu każdego następnego wydania „Notatek”.

● KAROL DICKENS „Notatki z podróży do Ameryki”. PIW Warszawa 1978 wydanie I, cena 90 zł.

ROLNICY!

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” — Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa w Krakowie, ul. Szlak 65, przypomina, że tylko do 31 SIERPNIA BR. obowiązują

niższe ceny za nawozy mineralne

średnio o 12 proc.

Gminne Spółdzielnie, ich wiejskie przedstawicielstwa oraz punkty sprzedaży komisowej posiadają szeroki asortyment nawozów mineralnych.

Nawozy możecie kupić za gotówkę lub na skrypt dłużny.

Na życzenie Gminna Spółdzielnia dostarczy nawozy bezpośrednio do Waszych gospodarstw, a także na wskazane miejsce na polu, celem bezpośredniego ich wysiania.

KUPUJĄC NAWOZY PRZED SEZONEM

- nabywanie wszystkich potrzebnych nawozów.
- osiągnięcie korzyści finansowej
- oszczędzanie czasu

ROLNICY! Nie zwlekajcie z kupnem nawozów mineralnych! — Stosując racjonalne, intensywne nawożenie, osiągniecie wysokie plony!

K-5328

Komenda 141 Ochotniczego Hufca Pracy FSZMP im. Janka Krasickiego w Nowej Hucie, przy Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Budostal” — wspólnie z Wojewódzką Komendą OHP w Krakowie

ogłasza ją przyjęcia do stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy.

DROGI KOLEGO!

Jeżeli nie posiadasz konkretnego zawodu — jesteś odważny, męski — lubisz przygodę i chcesz pracę połączyć z nauką i odbyć służbę wojskową, mieć dom i wesółych przyjaciół, a także dobrze zarobić — MOŻESZ UBIEGAĆ SIĘ O PRZYJĘCIE DO 141 OHP W NOWEJ HUCIE.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończone 18 lat, a nie przekroczony 22 rok życia
- ▲ dobry stan zdrowia do odbywania służby w oddziałach samoobrony
- ▲ wykształcenie podstawowe; nie wyższe niż 8 klas, bądź niepełne podstawowe.

Junacy naszego hufca pracują w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Budostal”, uzyskując wysokie zarobki (średnio około 3.000 zł miesięcznie).

Wyżywienie, o wartości 35 zł, odpłatne przez junaków w wysokości 18 zł dziennie, potrącające z listy płac.

Poza tym junacy otrzymują:

- ▲ bezpłatne zakwaterowanie i ubranie robocze
- ▲ odpłatne, w 50 proc., w ratach, umundurowanie wyjściowe
- ▲ możliwość spełnienia marzeń w zakresie pracy na wielkich budowach
- ▲ możliwość wyjazdu na budowy zagraniczne, prowadzone przez ZBP „Budostal”.

Przychodząc do hufca musisz spełnić 3 podstawowe warunki:

- ◆ pracować
- ◆ uczyć się
- ◆ odbyć szkolenie obronne w oddziałach samoobrony — z przeniesieniem do rezerwy.

Nauka bezpłatna. Istnieje możliwość podnoszenia kwalifikacji w Zasadniczej Szkole Budowlanej, w zawodach: murarz-tylnik, cieśla, zbrojarz-betoniarz, blacharz-dekarz, monter wewnętrznych instalacji sanitarnych — oraz na kursach w zawodach: kierowca ciągnikowo-motocyklowy, operator sprzętu budowlanego, malarz, spawacz elektryczny i gazowy, monter instalacji elektrycznych.

Uzupełnienie podstawowego wykształcenia w Podstawowym Studium Zawodowym.

Na terenie hufca istnieje klub, sale telewizyjne, boiska sportowe, biblioteka oraz działają liczne sekcje zainteresowań.

Przyjdź do nas, zabierając ze sobą:

- ▲ dowód osobisty i zwolnienie z ostatniego zakładu pracy
- ▲ ostatni dokument wojskowy
- ▲ trzy fotografie
- ▲ świadectwo szkolne
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu turnusu w hufcu masz możliwość kontynuowania pracy w przedsiębiorstwie.

Zgłoszenia przyjmuje Komenda 141 Ochotniczego Hufca Pracy im. Janka Krasickiego w Nowej Hucie, os. Złota Jesień 15.

Dojazd do Hufca z Dworca Głównego PKP w Krakowie, tramwajem nr 4 do Placu Centralnego w Nowej Hucie i 14, 16, 20, 26 do Bieżyc lub tramwajem nr 25 z Dworca Wschodniego do Bieżyc.

K-5313

Praca

MONTERA instalacji sanitarnych zatrudni rzeźmiennicy zakład usługowy wod-kan. — Józef Halberda, Kraków, Krupnicza 12/2. K-98009

Sprzedaj

NUTRIE szafy — sprzedam Stanisław Zajdel, Żmłowa Woda, tek. Jasio 29-77 lub 26-16. P-270

WARTBURG 1000, w dobrym stanie — sprzedam Gawłowski 55. P-269

PRZETARGI

Karpacka Brygada WOP w Nowym Sączu ogłasza, że **SPRZEDA W DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:**

- samochód osobowy marki Fiat 125p — 1500, nr podwozia 172859, nr silnika 174665, rok produkcji 1973, stopień zużycia 70 proc. — cena wywoławcza 54.810 złotych
- samochód osobowy marki Warszawa 223, nr podwozia 253822, nr silnika 208755, rok produkcji 1973, stopień zużycia 79 proc. — cena wywoławcza 25.200 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 sierpnia 1979 roku, o godzinie 9, w Karpackiej Brygadzie WOP w Nowym Sączu.

Powyższe samochody można oglądać w dniach 17–18 sierpnia, w godzinach 11–13.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 11.

Cena wywoławcza drugiego przetargu obniżona będzie w przypadku samochodu Warszawa o 30 proc.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. cen wywoławczych w kasie Karpackiej Brygady WOP, nie później niż w przeddzień przetargu, do godziny 13.

Zastrzeżenie prawo unieważnienia przetargów, bez obowiązku podania przyczyn. K-3585

Spółdzielnia Pracy Transportowo-Spedycyjna „Zespol” w Krakowie, ul. Stradomska 10 — **SPRZEDA W DRODZE I PRZETARGU OGRANICZONEGO**, w dniu 20 sierpnia 1979 roku, o godzinie 10, na terenie zajezdni w Krakowie przy ul. Gromadzkiej 24:

- samochód ciężarowy „Star A-29”, typ silnika S-4717, nr silnika T040089, nr podwozia 24666, nr rejestracyjny KR-4246, rok produkcji 1972.

Ogólny stopień zużycia wynosi 75 proc.

Cena wywoławcza 60.000 złotych.

W przetargu mogą brać udział jednostki nieuspołecznione oraz osoby fizyczne, które przedstawia zaświadczenie zgodne z wymogiem § 9 ust. 2 zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 14 IV 1972 roku (MP nr 26, poz. 148).

Samochód można oglądać przy ul. Gromadzkiej 24, we wtorki i czwartki, w godzinach 11–13, po uprzednim zgłoszeniu się u kierownika Zajezdni.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie Spółdzielni przy ul. Stradomskiej 10, I piętro, wadium w wysokości 10 proc. cen wywoławczych — najpóźniej w przeddzień przetargu.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu, o godzinie później, odbędzie się II przetarg ograniczony, w którym cena wywoławcza zostanie obniżona zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Zastrzeżenie prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-5367

Projekt planu zagospodarowania gminy Debica

Naczelnik Gminy w Debicy zawiadamia, że w okresie od 6 do 21 sierpnia 1979 roku, w lokalu Urzędu Gminy zostanie wyłożony do publicznego wglądu projekt planu przestrzennego zagospodarowania gminy Debica, wraz z programem wykorzystania gruntów rolnych lub leśnych.

Plan obejmuje obszar zawarty w granicach administracyjnych gminy Debica.

W okresie wyłożenia projektu planu — (z wyjątkiem niedziel i świąt) — w godzinach od 8 do 14, zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia, osoby prawne i poszczególne obywateli mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski.

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO



prowadzi

przedsezonową sprzedaż

Importowanych tłuszczy futerkowych

z 10 proc. bonifikatą

TYLKO DO DNIA 31 SIERPNIA br.
w sklepach „PEWEX”:

- ▲ Kraków, ul. 18 Stycznia 51 os. Szkolne 14
- ▲ Zakopane, ul. 1 Maja 5
- ▲ Nowy Sącz, ul. Kościelna 2
- ▲ Gorlice, ul. Konopnickiej 2
- ▲ Nowy Targ, al. Tysiąclecia 44
- ▲ Tarnów, plac Kazimierza Wielkiego 2
- ▲ Krosno, ul. Krasickiego 43
- ▲ Jasło, Rynek 16
- ▲ Dąbrowa Tarnowska, ul. Jagiellońska 2
- ▲ Rzeszów, ul. Lenina 6
- ▲ Przemyśl, ul. Wielkiego Proletariatu 26
- ▲ Zamość, ul. Ormiańska 6
- ▲ Tarnobrzeg, ul. Wyspiańskiego 12
- ▲ Mielec, ul. 22 Lipca 4.

K-5247

Zasadnicza Szkoła Budowlana przy Przedsiębiorstwie Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7” w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

ogłasza WPISY

na rok 1979/80 — dla młodzieży w wieku 15–17 lat w zawodach:

- ◆ TECHNOLOG ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH — nauka trzy lata, wymagany wiek 15 lat
- ◆ MURARZ-TYNKARZ — nauka dwa lata, wymagany wiek 15 lat
- ◆ POSADZKARZ — nauka dwa lata, wymagany wiek 17 lat.

Przyjmowanie uczniów do ZSB odbywa się bez egzaminu wstępnego, wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

- ◆ podanie
- ◆ życiorys
- ◆ świadectwo VIII klasy szkoły podstawowej
- ◆ karta informacyjna
- ◆ zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu
- ◆ dowód osobisty rodziców lub wyciąg aktu urodzenia, do wglądu
- ◆ trzy zdjęcia.

Uczniowie ZSB odbywają praktyczną naukę zawodu w Zakładzie pracy 3 dni w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie:

- ◆ w klasach murarz-tylnik, posadzkarz — w I roku nauki — 375 zł, a po ukończeniu 16 lat — 520 zł — w drugim roku nauki — około 1.200 zł miesięcznie
- ◆ w klasie technolog robót wykończeniowych, w wysokości:
 - w pierwszym roku nauki — 520 zł miesięcznie
 - w drugim roku nauki — 1000 zł miesięcznie
 - w trzecim roku nauki — 1.600 zł miesięcznie.

Wszystkim uczniom wykazującym dobre postępy w nauce i praktycznym przyswajaniu zawodu, zapewnią się wyjazd w okresie letnim za granicę w celu odbycia praktyk wakacyjnych.

W czasie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze, sprzęt, narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe o wartości 2.400 złotych. — Szkoła zabezpiecza dla zamiejscowych miejsca w internacie.

Przedsiębiorstwo zapewnia po ukończeniu szkoły pracę na budowach krajowych i zagranicznych.

Szczegółowych informacji udzielają:

- Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7”, Kraków-Nowa Huta, os. Złota Jesień, bl. 6, III piętro, pokój nr 96, telefon 818-91 — oraz
- Sekretariat Szkoły — 31-964 Kraków-Nowa Huta, os. Krakowiaków 47.

K-5466



Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych
MERA-KFAP w Krakowie, ul. G. ZAPOLSKIEJ 38
w porozumieniu z Federacją Socjalistycznych
Związków Młodzieży Polskiej — Komendą
Wojewódzką Ochotniczych Hufców Pracy
w Krakowie, al. Słowackiego 44

organizuje

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

dochodzący — roczny, dla młodocianych.

Młodzież, w wieku 16–18 lat, chętna do pracy w zawodach:

- ŚLUSARZ MECHANIK
- TOKARZ — oraz
- OBSŁUGA TOKAREK STEROWANYCH NUMERYCZNIE

proszona jest o zgłaszanie się w Komendzie Wojewódzkiej OHP w Krakowie, al. Słowackiego 44, lub w Dziale Osobowym i Szkolenia MERA-KFAP w Krakowie, ul. G. Zapolskiej nr 38 — (Bronowice).

Junakom OHP zapewnia się:

- ◆ ukończenie szkoły podstawowej w jednorocznym systemie
- ◆ możliwość uczęszczania do Zasadniczej Szkoły Zawodowej
- ◆ naukę z przyuczeniem do zawodu
- ◆ bezpłatne posiłki regeneracyjne, przez cały rok
- ◆ inne świadczenia przysługujące pracownikom, zgodnie z Kodeksem Pracy i Ustawą o Zbiorowym Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Zgłaszając się do hufca należy zabrać ze sobą:

- ◆ wyciąg z aktu urodzenia lub dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- ◆ świadectwo z ostatniej ukończonej klasy szkoły podstawowej
- ◆ trzy fotografie
- ◆ pismną zgodę rodziców.

Zgłoście się natychmiast! Zdobędziecie w krótkim czasie dobry zawód! — Zapewniamy Wam pracę w jednym z najnowocześniejszych zakładów Krakowa, przy produkcji urządzeń z dziedziny automatyki i informatyki.

K-5040



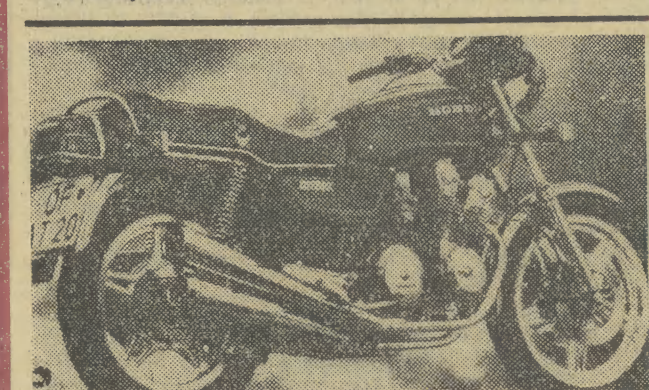
podaje WOJCIECH MACHNICKI

Jak holować?

Każdemu może się zdarzyć konieczność holowania pojazdu. Warto więc przygotować się i na taką ewentualność w czasie podróży. Oczywiście najlepiej, jeżeli uszkodzony samochód odholuje do warsztatu wóz pomocy drogowej. Nie zawsze jednak można skorzystać z takiego udogodnienia. Należy zatem wystrzegać się holowania przez samochody ciężarowe, samochodów osobowych. Kierowcy ciężarówek z reguły nie przestrzegają obowiązującej szybkości jazdy z pojazdem na górnym holu (25 km/godz.), a przy tym trudno dostrzec w ciężarówce sygnały dawane przez kierowcę holowanego np. „malucha”.

Z drugiej strony stanowczo odradzać należy używanie w charakterze „holownika” samochodu „fiat 126 p” z uwagi na niską moc silnika, nawet do holowania drugiego „malucha”. W zasadzie większy samochód osobowy może holować samochód mniejszy, a nie odwrotnie. Przy tym nie wolno zapominać, że w pojazdach wyposażonych we wspomaganie układu hamulcowego NIE DZIAŁA owo wspomaganie przy wyłączonym silniku, a zatem efekt hamowania w samochodzie holowanym jest mniejszy!

Każdy posiadacz samochodu powinien wiedzieć, gdzie w jego pojeździe można przyczepić linkę holowniczą. Niektóre wozy np. „fiat 126 p” mają fabrycznie przewidziany punkt mocowania linki. W innych należy takie miejsce wyszukać, byle tylko nie mocować linki do drążków kierowniczych, bowiem nagle szarpnięcie może być wyjątkiem i uszkodzić. Samo holowanie uszkodzonego samochodu powinno odbywać się ze zdwojoną uwagą, manewry wozu holującego winny być wcześniej sygnalizowane. Nie wolno też zapominać o ustaleniu przez obu kierowców wspólnych sygnałów na okres holowania i zapalenia w pojeździe holującym — nawet w dzień — świateł mijania.



Japońska firma HONDA jakkolwiek zajmująca się również wyrobem samochodów, największą sławę uzyskała dzięki swoim konstrukcjom motocykli. Produkuje je we wszystkich klasach pojemności silnika od 50 cm³ poczynając, ale najpopularniejsze są potężne maszyny pozwalające na szybkie pokonywanie dużych odległości. Należy do nich m. in. wiadomo z zdjęcia „Honda CB 750 K” napędzana 4-cylindrowym, 4-suwowym chłodzonym powietrzem silnikiem o pojemności 749 cm³. Jego moc — 77 KM (57 kW) — pozwala na rozwinięcie szybkości do 200 km/godz. Przy tak wysokich prędkościach jazda tym motocyklem jest bezpieczna, bowiem wyposażony on został w podwójne hamulce tarczowe z przodu, doskonale wyposażone koła odlewane z lekkiego stopu, jak również serię w osłonięciu halogenowe.

SPORT

Wisła ponownie liderem

Po dobrym meczu — zwycięstwo

Blisko 15 tysięcy widzów zebranych na stadionie przy ul. Reymonta oglądało wczoraj bardzo ciekawy i emocjonujący pojedynek w którym gospodarze po stracie gola pokonali ŁKS 2:1 (2:1). Oba drużyny należały do słabiej — od pierwszej do ostatniej minuty starły się grać szybko i ofensywnie, mnóstwo było sytuacji podbramkowych, groźnych strzałów.

Może nieco słabiej spisywały się formacje defensywne obu drużyn, napastnicy mieli zbyt dużo swobody. Trzeba jednak powiedzieć, że grono dużych i pierwszych piłki, zawodnicy często zmieniali pozycje — stąd formacje obronne miały moc pracy. Wisła miała nieco więcej z gry i stworzyła więcej groźnych sytuacji podbramkowych, jej zwycięstwo jest więc w pełni zasłużone.

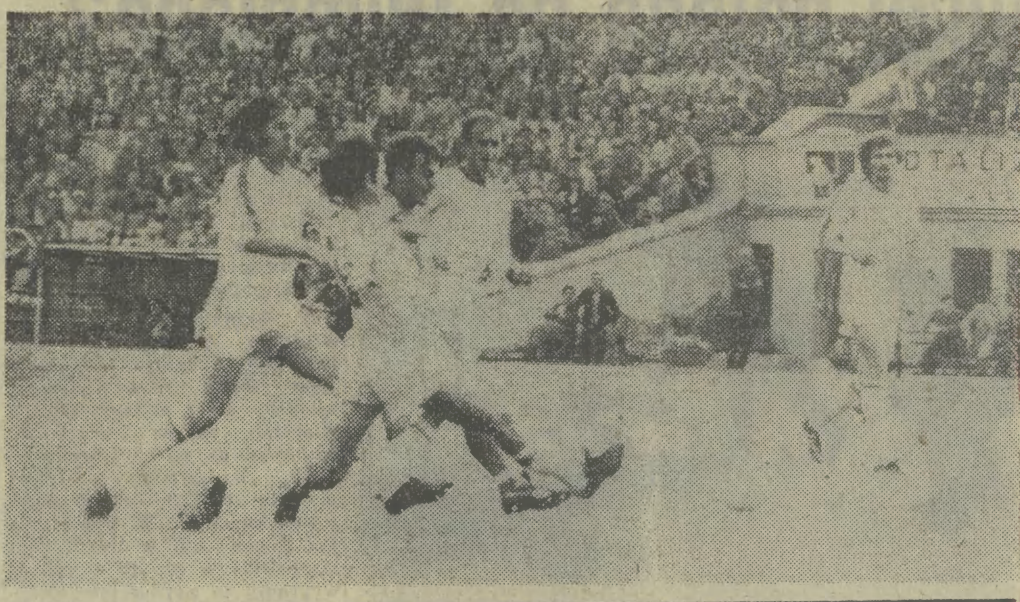
Mecz zaczął się dość niefortunnie dla gospodarzy. W 7 min. Miłoszewicz egzekwował rzut wolny z około 20 m i piłka wyśladowała w siatce (nb. jest to już trzecia bramka w tym sezonie stracona przez wiślaków z

dziu Iwana, Kmieciak spóźnił się o ułamek sekundy ze strzałem i został zablokowany przez obrońców. ŁKS nie rezygnuje z poprawienia rezultatu. Dwukrotnie Holocher popisuje się udanymi interwencjami. Do końca meczu jest żywe, strzelają Kmieciak, Lipka ale nad poręczką, główkę Płachty i strzał Terleckiego pewnie wyprowadza bramkarz Wisły.

Niestety do poziomu spotkania nie dostroił się sędzia — Duża z Bielska, który był niekonsekwentny w swoich decyzjach.

WISŁA: Holocher, — H. Szymanowski, Budka, Motyka, Płachta, — Lipka, Kapka, Krupniński — Wróbel, Kmieciak, Iwan.

ŁKS: Konieczny — Filipiak, Bulzak, Drodowski, Galant — Dziuba, Ostalczyk, Sobol, Miłoszewicz — Nowak, (od 82 min. Płachta), Teilek.



Polacy na 4, Polki na 7 pozycji

Puchary Europy w rekordowym tempie

Powiedzieli po meczu:

JOZEF WALCZAK, trener ŁKS: Mecz musiał się podobać, oba zespoły walczyły zacieście do ostatniej minuty. Wisła była w tym pojedynku o jedną bramkę lepsza, jej defensywa popełniła mniej błędów, niż nasza. Obroncy naszej drużyny fatalnie zapapili się zaliczając przy pierwszej bramce. Zmieniałem Nowaka na Płachtę, ale było to zmiana w myśl przyszłością zamienić strzyk sieliskie na kijek.

ŁUCJAN FRANCAK, trener Wisły: Mecz był interesującym

widowiskiem. Obawiałem się tego pojedynku, gdyż w broń graliśmy trudny mecz w Gdyni, a podrobę do Krakowa trwał 16 godzin. Mieliśmy tylko półtora dnia na przygotowanie do meczu. Zaimponował mi ŁKS konsekwencją w grze, bardzo dobry był TERLECKI choć jak mógł uprzykrzył mi życie indywidualnym kryciem SZYMANOWSKI. Wyróżniłem w swoim zespole MOTYKĘ, SZYMANOWSKIEGO za ambicję i bojowość IWANA.

Hutnik — Motor 0:2

Bardzo niezadowoleni byli kibice z pierwszego występu Hutnika na Suchych Stawach. Gospodarze zaprezentowali bowiem mierne umiejętności i brak skuteczności w meczu z Motorem. Najlepszą formacją krakowskiego zespołu były linie defensywne, które ponoszą winę za utratę obydwojch bramek. A mogli Hutnik utracić ich więcej bo lublinianie posiadali wiele doskonałych sytuacji strzałowych.

Łosy spotkania rozstrzygnęły się już w pierwszej połowie. Lublinianie mając w zanadru

dwie zdobyte bramki, grali mądrze i taktycznie, aby utrzymać korzystny dla siebie wynik. Obrona gości skutecznie rozbiła anemiczne akcje krakowian.

Jedynym jaśniejszym punktem w zespole Hutnika był Stoklosa, który pod koniec meczu oddał dwa groźne strzały.

Bramki dla Motoru zdobył Pop w 11 i 33 min.

HUTNIK: Urbanek, Mikolajewski, Gładysz (Sysło), Wojtaszek, Kruszek (Kot), Karas, Stoklosa, Maciejowski, Przybyłowski, Wrona. (m)

Stal St. Wola — Cracovia 1:0

W pierwszym swym pojedynku drugoligowym Cracovia doznała porażki w Stalowej Woli z tamtejszą Stalą 0:1 (0:0). Bramkę dla gospodarzy zdobył w 61 min. Szarek.

Wynik nie odzwierciedla przebiegu spotkania. Cracovia była w meczu ze Stalą zespołem lepszym. Prowadziła grę otwartą i często atakowała. Zabrakło jej jednak szczęścia w zdobywaniu bramek. Surma (Cracovia) dwukrotnie bowiem oddał silne strzały. Jeden z nich trafił w siatkę, a drugi w spojenie

bramki. Wiele jeszcze było okazji, w którym mogli paść bramki dla biało-czerwonych. Gospodarze właściwie tylko raz zaatakowali skutecznie. Przy biernej postawie obrońców Cracovii napastnik Stali Szarek zdobył bramkę z najbliższej odległości.

W Cracovii na dobre noty zażyli Surma i Niemiec.

CRACOVIA: Szczerba, Wójcik, Niemiec, Surma, Turecki, Surowiec, Nenka, Dybacz, Grzesiak (Gacek), Konieczny, Bujak.

Puchar Polski

Garbarnia — Unia Oświęcim 1:0 (1:0). W 22 min. Czort zaskakującym strzałem zdobył gola dla krakowian.

Prokocim — AKS Niwka 2:1 (1:1, 6:1). Dobre spotkanie rozegrali piłkarze Prokocimia. Bramki zdobyli Wanik w 35 min. (dla Niwki). Przeniosło w 74 i Kozela w 91 min. (dla Prokocimia).

Toto-Lotek

I losowanie: 12, 21, 30, 35, 35, 44 dod. 2
II losowanie: 11, 28, 27, 30, 41, 43 Banderola 1346

Lajkonik

Duży Lajkonik I losowanie: 7 — 8 — 38 — 44 — 47 dod. 30
Końc. band. po 20 zł 71365.
Mały Lajkonik: 6 — 8 — 14 — 22 — 24 — 25.
Końc. band. M. L. 70112.

W Krynicy rozdzielono kryształowe dzbany

W Krynicy zakończył się 11 turniej tenisowy o „Kryształowy Dżban Krynicy”.

A oto wyniki gier finałowych: M. Bogacki (Baidon Katowice) 4:6, 6:1. G. Nieśtroj (GKS Katowice) — M. Krolinski (Górnicy Wesoła) 6:3, 2:6, 6:1.

H. Hybnerova, M. Knapova (CSRS) — M. Bogacki, E. Krolnicka 7:5, 6:2.

M. Rodek, J. Richa — J. Kurz, J. Konvalina (wszyscy CSRS) 6:4, 6:3.

Wycieczka kolarska „Zsami Podhala”

Kryterium uliczne w Nowym Targu długości 36 km, zakończył XXI Ogólnopolski Wycieczka Kolarski Juniorów „Zsami Podhala”.

Wzięło w nim udział 65 zawodników. Trudna trasa liczyła łącznie 184 km, w tym indywidualny wycieczka na czas oraz kryterium uliczne.

Na ulicach Nowego Targu zwyciężył Białon (Nowa Ruda) przez Pienkiem (Jelenia Góra) oraz Sadurą (Tomaszów Mazowiecki).

Rekord Europy Petry Schneider

W Brandenburgii podczas piątych mistrzostw NRD Petry Schneider ustanowiła rekord Europy w wycieczce na 200 m. zm. uzyskując czas — 2:14,51.

Spartakiada Narodów ZSRR zakończona

W Moskwie zakończyła się największa tegoroczna impreza sportowa świata — VII Letnia Spartakiada Narodów ZSRR, w której uczestniczyło ponad 10 tys. sportowców Kraju Rad oraz 2,5 tys. zawodników z całego świata, w tym reprezentanci Polski. Spartakiada była przede wszystkim imponującym przedmiotem sportu radzieckiego, który nie ma sobie równego w świecie. Wykazano, że niemal w każdej dyscyplinie czy konkurencji, ZSRR może wystawić po kilka równorzędnych reprezentacji mogących z powodzeniem walczyć o czołowe miejsca w świecie z najlepszymi. Jest to rezultat dużej rangi nadawanej kulturze fizycznej i sportowi przez władze radzieckie.

Kilkudziesięciuosobowa ekipa Polski, która występowała w spartakiadzie, nie osiągnęła sukcesów — większość wyników, o Polakach mówiono się, nie podlegała wątpliwości, na zawodach wiślarskich i kajakowych, podczas występu (szkoda, że tak nieudane) kolarzy. Zdobyliśmy dwa czwarte miejsca (wiosła i kajaków) i kilka punktowych miejsc w innych dyscyplinach. Wydaje się jednak, że na największą uwagę zasługują występ naszych uczestników, a szczególnie Marli Szegli, która znajduje się w doskonałej formie. Jej 6 miejsce oraz wynik 2492 pkt. w podwójnej rundzie FITA jest najwyższą jej marką.

M. Korycki najszybszy

W niedzielę zakończył się 6-ty etapowy międzynarodowy wycieczka kolarski juniorów „Szlakiem Kurierów Beskidzkiej”. Trasa wiodła z Tarnowa do Białej w Czechosłowacji i wynosiła 52 km. W wycieczce wzięło udział kolarze: CSRS, Polacy, Jugosławi i Austrii. Do pierwszego etapu wystartowało 80 zawodników, a wycieczka ukończyła 54. Był to sprawdzian młodych kolarzy przed mistrzostwami świata, które rozegrane zostaną w Argentynie w październiku br.

Wycieczka zakończyła się zwycięstwem reprezentacji PZKOL. Zwyciężył M. Korycki przed L. Piaseckim.

W czołowej dziesiątce znaleźli się także dwaj pozostali zawodnicy PZKOL, Z. Kruszyński, który sklasyfikowany został na ósmą pozycję i J. Chądzyński — na dziesiątą.

stwanu świata, które rozegrane zostaną w Argentynie w październiku br.

Wycieczka zakończyła się zwycięstwem reprezentacji PZKOL. Zwyciężył M. Korycki przed L. Piaseckim.

W czołowej dziesiątce znaleźli się także dwaj pozostali zawodnicy PZKOL, Z. Kruszyński, który sklasyfikowany został na ósmą pozycję i J. Chądzyński — na dziesiątą.

Kalejdoskop

Z DALEKOPISU

Brązowy medal kanadyjkarzy

W Rio de Janeiro odbył się mecz piłkarski mistrzostw Ameryki Płd., w którym Brazylia pokonała Argentynę 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Brazylii — Złoci i Tia, dla Argentyny — Coscia. Argentyni zwyciężył w znaczącym odnowieniu składzie.

Rekord Polski w chodzie na 10 km

Podczas rozgrywanego w Sopocie VII międzynarodowego memoriału im. Józefa Zylowicza, zawodnik warszawskiej Skry Bogdan Bulakowski ustanowił rekord Polski w chodzie na 10 km uzyskując czas 40:52,5 min.

Kolarski wycieczka „Puchar Karkonoszy”

W Jeleniej Górze rozpoczął się czterodniowy XX międzynarodowy wycieczka kolarski „Puchar Karkonoszy” z udziałem 170 kolarzy polskich oraz z ZSRR i Holandii.

Pierwszy etap wycieczki rozegrany został na 77-kilometrowej górskiej trasie z Jeleniej Góry na Przełęcz Okraj. Na 18 kilometrów udaną ucieczkę z pelotonu rozpoczęła 7-osobowa grupa kolarzy, która przejechała na mecie etapu z ponad 3-minutową przewagą.

Wyniki I etapu: 1. J. Krawczyk (ŁKS Belchatów) — 2:08,7, 2. J. Kowalski (Stomil Pomez), 3. J. Janikiewicz (RLKS Wrocław), 4. R. Sankowski (Polonia Warszawa), 5. T. Wojtas (Neptun Gdańsk), 6. K. Sujka (Sport Łódź).

W Doniecku Sierbina ustanowił rekord ZSRR w skoku wzwyż pokonując poprzeczkę na wysokości 194 cm.

Podczas mistrzostw lekkoatletycznych Afryki w Dakarze Nigeryjczyk Okande przebiegł 100 m w czasie — 10,0. Wynik ten został zmniejszony na stoperach ręcznych.

W konkursie pchnięcia kulą mężczyzn mistrzostw Afryki zwyciężył Asad Magi (Egipt) uzyskując dobry rezultat 29,82.

Kolejny wycieczka tradycyjnych regat żeglarskich „Admirals Cup” — Channel Race — zakończył się zwycięstwem jachtu „regardless” (Irlandia).

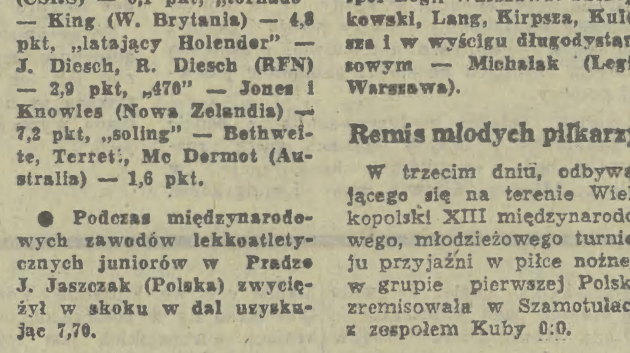
W Travençade zakończył się międzynarodowy regat żeglarski. W poszczególnych klasach zwyciężyli: „finn” — Losak (CSRS) — 6,1 pkt., „tornado” — King (W. Brytania) — 4,8 pkt., „latający Holender” — J. Diesch, R. Diesch (RFN) — 2,9 pkt., „470” — Jones i Knowles (Nowa Zelandia) — 7,2 pkt., „soling” — Bothwell, Terret, Mc Dermot (Australia) — 1,6 pkt.

Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych juniorów w Pradze J. Jaszcak (Polska) zwyciężył w skoku w dal uzyskując 7,70.

Podczas tegorocznych mistrzostw Polski tytuły mistrzostwa zdobyli na 1 km w starcie sztafety: Michał (Broń Radom), na dystansie 4 km — Janek (LKS Wrocław), w sprincie — Koci, w tandemie — Kofalski i Szymczak (Wiślniarz Łódź), w wycieczce drużynowej na 4 km zespół Legii Warszawa: Szczerkowski, Lang, Kirsza, Kulski i w wycieczce długodystansowej — Michał (Legia Warszawa).

Remis młodych piłkarzy

W trzecim dniu, odbywającego się na terenie Włocławka XIII międzynarodowego, młodzieżowego turnieju przyjaźni w piłce nożnej, w grupie pierwszej Polska zremisowała w szatniach z zespołem Kuby 0:0.



Złoci juniorzy Unii Tarnów

Piękny sukces na zakończonej niedawno VI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży odniósł młody piłkarz UNII TARNÓW, który zdobył złoty medal. W finale turnieju pokonał ŁKS 1:0, a zwycięska bramka zdobyta już w 1 minucie ze strzału MARIANA SWIERCZAKA, Czekamy na dalszy rozwój talentu młodych piłkarzy, może za 2-3 lata Unia Tarnów za sprawą dzisiejszych złotych medalistów powróci do II ligi?

Na zdjęciu — moment dekoracji złotymi medalami.

CAF — Żelazowski

Adam Ogorzałek

IGRASZKI

z życiem

Ci, którzy wzięli udział w zawodach, otrzymają ciekawą nagrodę. Wzrost, siła, zdrowie, to wszystko, czego potrzebujemy, aby żyć pełnią życia. Igraszki z życiem to nie tylko sport, to przede wszystkim zdrowie i radość z życia. Zapraszamy do udziału w zawodach, które odbędą się w najbliższym czasie. Wzięcie udziału w zawodach to nie tylko sport, to przede wszystkim zdrowie i radość z życia. Zapraszamy do udziału w zawodach, które odbędą się w najbliższym czasie.

Kopaniem i Szczyrku tyle gipsu zużywa się każdej zimy? Dlaczego tylu ludzi tonie w naszych wodach?

Mamy owoce legendy, ciążące się społecznym szacunkiem i sprawnie Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Spaleni stolicem, biegli w tatrzańskich uspinaczach i pięknie na nartach jeżdżący ludzie spod znaku Błękitnego Krzyża — nie tylko zwożą do szpitala polanołców. Oni prowadzą także działalność profilaktyczną. Ostrzegają przed lawinami, mgłą i zimą. Dzieła się chętnie swoją wiedzą o górach zawsze niebezpiecznych i to nie tylko dla nowicjusza.

A ludzie wciąż idą w te góry bez pokory najmniejszej, mierząc siły na zamiary

i giną. W szaleńczej szuwalinie. Brawura króluje w obu kołach Kasprowego od grudnia po Wielkanoc. Przetłacz mi kiedyś nogę taki ryzykant. Kiedy odyszałem przytomność, pytałem go: — co ty złośliwiec myślał, jadąc na kreczę ze szczytu? Nikogo w kołie poza nami nie było. Żadnego drzewa, skały... czemuś mnie sobie wyprzążył?

A on na to: — porwało mnie, panie...

Porwało go, wariat, poniosło, grubo szybciej niż przypuszczał. Umiejętności nie starczyło, żeby pójść w stronę stoku i wyhamować. Teraz pewnie opowiada, że przyciągnął go jak magnes, że wyminął nie było siły...

Mamy karty pływackie. Nigdy nie wzięli ich nie spokojem. Mamy telewizję i gazety, które przestrzegają. Że woda to żywioł. A ludzie wchodzą w jezioro, rzekę i morze jak dzieci, bez instynktu samozachowawczego. Wchodzą po piwku i po czymś mocniejszym też. Wchodzą wprost z zakładów wódek. Wchodzą po latach przerwy w kontaktach z wodą.

Niczym racjonalnym nie da się wytłumaczyć starzy tamtego kamikadze, którego „porwało” z Kasprowego Wierchu i tych głupich utonięć. „Spadło się” z nadmuchanego materaca, „wsiadło się” na kajak nie umiejąc pływać, „skakało się” na głowę do nieznanego wody, która akurat okazała się płytką i w dodatku miała skałiste dno...

Patrzcie właśnie na table Jęziora Rożnowskiego. Oto motorówka oznaczona numerem MM-14 ciągnie narciarza. Ta sama osoba przy kierownicy i holu równocześnie. Przypis — i rozszedł — nakazuje dwuosobową obsługę w takiej sytuacji. Oto inna motorówka, która ciągnie sobą linę, bo narciarz upadł a sternik nie ma dość wyobraźni, by zmystyfikować sobie, że ta liną utnie głowę kapina, czym się nie opodal. Nie może odczytać zbyt małego numeru, schodzą na cypel, odczytując... po sprawdzeniu komu wydano prawo prowadzenia tej motorówki, upadają na zadumę. Otóż w Urzędzie Wojewódzkim zarejestrowany jest pan J. z Zakopanego, człowiek dorosły, a łódź prowadzi kilkunastoletnie chłopię, bezrozróżni i nieodpowiedzialne, jak ten wariat, którego „porwało” z Kasprowego.

Ostrzegam więc pana J. jeżeli zdarzy się — jak w ubiegłym roku — że ta łódź nowu wyrzuci w brzeg, albo ten hol kogoś dostępnie — to nie nie zwolnić pana od odpowiedzialności.

A może władze porządkowe będą do wniosku już dzisiaj, że warto wskazać paru ryzykantom inne miejsce do tych popisów? Oddalone choć trochę od kąpielisk dla ludzi...

I no koniec sprawa, której milicja nie da rady uregulować: nad wodą i w górach okrzyk „ratunku! na pomoc!” — jest sygnałem, że człowiek znalazł się w niebezpieczeństwie. Nikomu nie wolno nadużywać. Tutaj słyszę go co chwile. Krzyczą dzieci i trzpiotki.

Gdy będą naprawdę potrzebowały pomocy, kto im wtedy ucieży? Wypersadowanie nierozważni ludzimi prowokującym w tym nie — szczęście przypomina mi próbę przekonania pewnej jednostki piłkarskiej, iż w momencie gdy Janusz Kupcewicz wykonuje rzut wolny, warto chronić przynajmniej jeden róg swej bramki dodatkowymi siłami. Na szczęście tam, gdzie w grę wchodzi zagrożenie, cudzego życia, dysponujemy nie tylko perswazją.